Nr. 223. Kraków, Niedziela dnia 2 Grudnia 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. **5** | Kwartalnie **1 25**
Półrocznie **2·50** | Miesięcznie **50**

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . . **5·60** złr
Półrocznie . . . . . . **2·80** „
Kwartalnie . . . . . . **1·40** „
Miesięcznie . . . . . **55** „
W Niemczech kwartalnie **1** m **60** f.

Cena pojedyńczego Numeru 15 centów.

Redakcya i Administracya
ul. Szewska l. 10. parter.
wejście do administracyi z ulicy Jagiellońskiej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyraz na razy następne połowę ceny.

Przypominamy Szan. Prenumeratorom miesięcznym, iż czas odnowić przedpłatę.

W sprawie wydawnictwa książek dla szkół ludowych.

Proces lwowski, spowodowany intrygami, jakich używano przez lat parę w celu odebrania wydawnictwa książek szkolnych Zakładowi Ossolińskich, wywołał zajęcie się tą sprawą całego dziennikarstwa. Oprócz słów oburzenia na wstrętną walkę konkurencyjną, niecofającą się przed oszczerstwem, przebija się jednak w tonie niektórych pism pewne zdziwienie dlaczego Zakład Ossolińskich tak małe ciagnął zyski z wydawnictwa, zarazem żądanie, aby na przyszłość wydawnictwo oddane zostało tej instytucji czy temu przedsiębiorcy, który najkorzystniejsze dla kraju przedstawia warunki. Na pierwszy rzut oka zarzuty i życzenia te słuszne, po bliższem jednak przyjrzeniu się niewiele z nich zostaje.

Zawarcie niekorzystnego układu wyjaśnia G a z e t a N a r o d o w a Kiedy przed 10-ciu laty w Wiedniu zgodzono się na odstąpienie wydawnictwa książek szkolnych Zakładowi Ossolińskich, ówczesny kurator Zakładu hr. Krasicki wahał się czy przyjąć ów podarunek, usiłowano go bowiem odstraszyć małym bardzo zyskiem, przedstawiając, iż dochód roczny wynosi 800 złr. Obawiał się więc hr. Krasicki, aby koszta wydawnictwa w kraju nie podniosły się i aby Zakład zamiast zysku, nie był narażony na straty. Wtedy się zjawił p. Winiarz i ofiarował korzystne, jak się zdawało, warunki. Umowa została podpisaną na lat dziesięć, ztąd też pomimo widocznych a wielkich zysków dzierżawcy, zerwać jej nie było można.

Do tego wyjaśnienia dodamy ze swojej strony, iż w chwili zawierania umowy, zyski »Schulbücherverlagu« istotnie mogły nie byc znaczne. Po pierwsze ilość szkół była daleko mniejszą, ztąd też i książki rozchodziły się w mniejszej ilości. Po drugie »Schulbücherverlag« odstępował księgarzom 33 prc., p. Winiarz zaś udzielał rabatu tylko 20 prc. Przypuściwszy, że książek rozchodzi się za 200 000 złr. samo zmniejszenie rabatu dało p. Winiarzowi 26,000 złr., których »Schulbücherverlag« w dochodach swoich wykazać nie mógł.

Tyle co do owego niekorzystnego układu przed laty dziesięciu. A teraz jak postępować dalej? G a z e t a N a r o d o w a pragnie, aby Zakład Ossolińskich sam zajął się wydawnictwem bez uciekania się do pośredników i jak dochodzą nas wiadomości, zarząd Zakładu w ostatniej swej ofercie wniesionej do Namiestnictwa postawił propozycję, zgodną z zapatrywaniem się G a z e t y N a r o d o w e j, oświadczając przytem, iż obowiązuje się ceny książek polskich zrównać z cenami książek ludowych niemieckich, pomimo, iż w Galicji znacznie mniej książek się rozchodzi. Przyklaskujemy temu postanowieniu Zakładu Ossolińskich i sądzimy, że jestto najlepsze wyjście z tej sprawy. Lepiej bowiem zawsze jeżeli zarobi instytucja publiczna tego znaczenia co Zakład Ossolińskich, niż gdyby miał się tuczyć prywatny przedsiębiorca.

Zresztą owe wielkie korzyści, które przedstawiać mogą prywatne osoby, trzeba przyjmować krytycznie. Największym wydatkiem tego rodzaju w wydawnictwie jest papier, a gołosłowne twierdzenie: »dam papier lepszy« jeszcze niczego nie dowodzi, można bowiem dać papier tańszy, gorszy i prędzej ulegający zniszczeniu, który na oko lepiej się przedstawia, niż papier droższy. Kto zaś będzie oceniał ową »dobroć« i jakie mogą być stosunki owego »kogoś« z przedsiębiorcą? — na to pytanie trudno byłoby udzielić odpowiedzi. Na farsę już zaś zakrawa ofiarowanie do rozdawania bezpłatnie o s o b i e p r y w a t n e j pewnej ilości egzemplarzy książek ludowych. Gdzie tu byłaby pewność, ile książek udzielono i ile rozdano?

Wejście w ugodę z prywatnym przedsiębiorcą wówczas jedynie miałoby racją bytu, gdyby ta osoba nietylko finansową, ale m o r a l n ą dawała gwarancję. Na to u nas najczęściej zamykamy oczy i z dwóch ubiegających się, ten się zazwyczaj utrzymuje, co ma więcej pieniędzy, choć te bardzo często nie mogą zastąpić pewności, jaką daje c h a r a k t e r. Ztąd to mamy wiele rzeczy wykonanych, — ale j a k wykonanych?

„Die Heimath der Szlachcicen.“

Na znawstwie Galicyi i na pseudo-galicyjskich stosunkach porobili sławę panowie Sacher-Masoch i Franzos. Ten ostatni wydał świeżo dwa tomy znowu szkiców *„Aus Hallietzien“* i niemcy wierzą, że figury przezeń przedstawione, istotnie żyją. Ilekroć ktoś z cudzoziemców chwyci za pióro, ażeby napisać co o Galicyi, tylekroć można być pewnym, że będą to albo fałsze, albo bzdurstwa, a nikt się nigdy nie znajdzie, ażeby odeprzeć fałsze w tym samym języku.

Z niechęcią przeto wzięliśmy do ręki książkę, wydaną w Lipsku pod ironicznym tytułem: „W ojczyznie szlachciców“ (Die Heimath der Szlachcicen. Zwanglose Federzeichnungen eines Galicianers. Leipzig.) Sam już tytuł zdawał się uprzedzać, że autor tę samą co zwykle maczugę gburstw i niedorzeczności rozbijać będzie po łbach tych, którzy się bronić czy nie chcą, czy nie umieją. Tymczasem stało się przeciwnie. Autor, którego narodowości odgadywać nie będziemy, chociaż pisze ostre i gorzkie słowa, pisze jednak po części smutną niestety prawdę, a ma jeszcze tę zaletę, że nie pisze na wzór francuzów z oddali, ze słyszenia, lub z tego, co cudzoziemiec w przelocie dojrzy, ale z przypatrywania się przez długie lata mieszkańcom, ich życiu, obyczajom i zwyczajom. Sam powiada w przedmowie, że tylko nieznającemu Galicyi mogą się wydawać pewne przezeń podane szczegóły nieprawdziwemi, ale galicyanin każdy przyzna im prawdę od początku do końca. „Nie myślę poprawiać świata — powiada autor — biorę rzeczy, jak są, ale z galicyjskiemi stosunkami nie mogłem się nigdy oswoić. Przekleństwo niebios, które jak powiadają, na żydach ma ciążyć, ciąży i na tym nieszczęśliwym kraju! Kiedyż zniknie?“ (ma się rozumieć to przekleństwo), zapytuje w końcu, ale na zapytanie to nie daje cała książka żadnej odpowiedzi. Może jej i dać nie mogła.

I.

Rozpoczyna od szlachty, czyli od „głowy“. Ażeby w Galicyi policzonym być do szlachty — twierdzi — nie trzeba wcale być szlachcicem. Nietylko własność, sama już dzierżawa wystarcza, ażeby być policzonym do szlachty. Takiego „landlorda“ poznać wszędzie z pierwszego rzutu oka. Jedzie zazwyczaj czwórką, nosi wysokie sztylpy, w ręku szpicrutę i mówi do żydów, kelnerów, rzemieślników i t. d. „ty“, nie płaci nigdy gotówką, w miasteczku podaje rękę tylko starościnie, a innym łaskawie kłania się głową.

Polityka jest jego ulubionym tematem, i o tę zaczepia zawsze w rozmowie od słów: „Cóż, będzie wojna?“ — od piętnastu zaś lat jest lojalnie dynastyczny i to z najgłębszego przekonania. Istotnie, przyznać trzeba, że galicyanie ubóstwiają cesarza Franciszka-Józefa, a pewien „czerwony książe“ (Adam Sapieha) w czasach młodości, dziś stoi na czele lojalistów. Najuboższy szlachcic nie uważa się, za należącego do średniej klasy i nie obcuje z nią, a łaskawe milczenie magnata zachwyca go więcej, aniżeli najuczeńsza rozmowa z profesorem. Klasa zaś mieszczańska potwierdza te jego pozorne pretensye, starając się o jego względy w ten sam sposób, jak on stara się o względy magnata.

„Obywatel!“ Autor ilekroć wyraz ten usłyszał, wpadał w gniew, bo co znaczy to wyrażenie? Po niemiecku mówi się: *bürger*. po francuzku: *citoyen* lub *bourgeois*, ale pod względem znaczenia wyrazy te: niemiecki i francuzkie nie są identyczne z polskim. Kogo w Niemczech nazywają obywatelem? Każdego. A w Polsce? Tylko właściciela, ziemskiego i *notabene* większego właściciela. lecz nigdy ani chłopa, ani mieszkańca miasta, ani urzędnika państwa. Pytasz się kto jest ten pan? Obywatel X., lecz nie jestto rewolucyjnie nazwany francuzki *citoyen*, nie, przeciwnie, jestto najkonserwatywniejszy szlachcic.

Uwaga ta wydaje się autorowi doskonale charakteryzującą społeczne stosunki Galicyi, oraz jest wybitnym dowodem, że polacy tylko większemu właścicielowi ziemskiemu, temu jedynemu niegdyś obywatelowi jeszcze i dziś prawo obywatelstwa przyznają. Taką wyłączność szlachty spostrzega się w Galicyi przy każdej sposobności. Na balach w prowincyonalnych miastach obywatele ze swemi żonami i córkami bawią się tylko ze sobą, grupują się osobno, a panny mieszczańskim tancerzom dają rekuzy.

Mniejszy właściciel wszakże, lubo żyje towarzysko odosobniony od reszty inteligencyi, posiada jednak wiele zalet. Dobrym jest myśliwym, wesołym towarzyszem, dzielnym jeźdźcem, serdecznym i gościnnym gospodarzem, gra we wszystkie gry, zwłaszcza hazardowne (czy to także zaleta?), pije tęgo, jest zawsze w dobrym humorze, co wreszcie zwykle

KRONIKA TYGODNIOWA.

W ubiegły wtorek przebudzony zostałem przez moją kuchmistrzynię, pełniącą zarazem obowiązki szambelana i ochmistrza mojego dworu, okrzykiem: Panie! na Szpitalnej krew się leje! Struchlałem. W oczach moich przesunęły się krwawe obrazy komuny paryzkiej. Wdziewając skarpetki i łączące się z niemi części ubrania, monologowałem w sposób następujący: „Oto do czego prowadzą lekkomyślne wybory do Rady miejskiej. Nihilistyczna większość przycichła na czas pewien, aby swym przewrotnym ideom dać czas do rozszerzenia się, wzmocnienia, wśród tłumów żądnych mordu i złota. Złamaną została powaga władzy, głos sumienia nie przemawia już do motłochu dyszącego namiętnością zbrodni. Pożar, który objął ulicę Szpitalną, przeniesie się wkrótce na Mały Rynek, ogarnie falami ognia Mikołajską i Stolarską, wtargnie na Sienną, zniweczy Sukiennice, Hawełkę i Mikę, nie daruje Roszkowskiemu i jak huragan pomknie na Szewską, grożąc zniszczeniem „Kurjerowi Krakowskiemu“ i „Przewodnikowi adresowemu“. Jutro będą tylko zgliszcza, świadczące o wspaniałej przeszłości grodu i dzikich instynktach tłuszczy, kierowanej zbrodniczą dłonią romanowiczowskich siepaczy....“

Monolog mój przerwany został wejściem chłopca z księgarni, pełniącego zarazem obowiązki mojego adjutanta i urzędnika do szczególnych poruczeń. Z urywanych słów jego dowiedzieć się tylko tyle mogłem, że rozruchy rozpoczęły się zabiciem jakiejś kobiety i że policja nie jest w stanie rozpędzić szalejącego tłumu.

Położenie przedstawiło mi się jasno. Na ulicy Szpitalnej znajduje się Kasa Oszczędności i Zakład Zastawniczy, nic więc dziwnego, że komuniści krakowscy rozpoczęli od tej ulicy swoje dzieło wywrotu. Rozebrawszy gotówkę i napełniwszy kieszenie pierścionkami i zegarkami, pochwycą zastawione dubeltówki i karabele i pomkną dalej szerzyć pożogę i zniszczenie. Lubo z osobistego stanowiska nic mieć nie mogłem przeciw temu, aby przy tej sposobności ulotniło się parę blanketów zaczynających się od: *Krakau den....* a kończących się na: *ohne Bericht*, na których dla pamięci i nadania im niezwykłej wartości umieściłem swój podpis, — jako jednak obywatel miasta i kraju, poczułem w sobie potrzebę i obowiązek nadstawić pierś własną w obronie istniejącego porządku i tych zasad, któremi stoją społeczeństwa i narody. Zagrzany dostatecznie do walki szklanką gorącej herbaty, pospieszyłem jak strzała na miejsce zagrożone, zbrojny w parasol i kilka najnowszych feljetonów „Czasu“. Te ostatnie wziąłem w nadziei, iż jeżeli rycerskość i wymowa moja nie sprowadzą zbłąkanych na drogę upamiętania, to odczytanie kilku feljetonów uśpi przynajmniej czujność tłuszczy i dozwoli wyznawcom półksiężyca uprowadzić sennych i oddać ich pod opiekuńcze skrzydła telegrafu.

Ale gorąca moja chęć przysłużenia się dobrej sprawie spełzła na niczem. Wyobraźnia moja doznała niemiłego zawodu: Kasa Oszczędności stała jak dawniej, a tylko jakiś spokojny, prawie nieruchomy tłum gromadził się około sklepu rzeźnickiego. Przypomniałem sobie, że jestem w Krakowie i że to rewolucja krakowska, to jest taka grzeczna, przyzwoita, niespiesząca się, jak wszystko w Krakowie. U nas jeżeli ktoś chce urządzić komu kocią muzykę, to idzie naprzód opowiedzieć się policji, kiedy pragnie komu w oczy rzucić impertynencją, to wprzód go się pyta, czy mu to przykrości nie zrobi; u nas żonę bałamuci się za pozwoleniem męża, a jeżeli tego pozwolenia niema to mąż zastawszy czułą parę na umizgach, mówi spokojnie jak ów chłop ruski: „jak ja tego nie lubię, kiedy kto moją żonę całuje“; u nas po dziesięciu latach dochodzi się do przekonania, iż do wodociągów potrzeba sprowadzić wodę; u nas krawiec pół roku szyje kamizelkę, a filantropi na czyn szlachetny zdobywają się dopiero po śmierci za pomocą testamentu; — słowem wszystko u nas robi się długo, grzecznie, spokojnie. Nic więc dziwnego, że tłum nie burzył, nie niszczył, nie rozwalał, lecz gadał, za przykładem swych wielkich trybunów, którzy gębę swoją poświęciwszy szczęściu ojczyzny, wprawiają ją w ruch ilekroć razy zdarzy się do tego sposobność.

Przypatrywałem się więc i przysłuchiwałem tej gadającej rewolucyi. Niewiasta potężnej tuszy zapewniała mnie, iż rzeźnik zabił dwie „dzieuchy“ i ukrył ich ciała na strychu; niewiasta skromnej tuszy twierdziła, iż nie rzeźnik lecz żona rzeźnika rzuciła 50-kilowym ciężarkiem na parobka, strzaskała mu kolano, wybiła zęby i zmiażdżyła cztery palce, poczem urżnęła nos kochance parobka i wycięła z niej kawałek krzyżówki; niewiasta małej tuszy była zdania, że czerwoność kiszek p. Przyjemskiego pochodzi z krwi niewiniątek zarzynanych co sobota; wysoki murarz objaśniał mnie, że te „rzeźniki-prusaki“ są ludożercami, a nizki lakiernik dodał, iż widział na własne oczy, jak rzeźniczka ciepłą krew ludzką piła na podwieczorek i suszoną jaszczurką zagryzała.

Dalsze badanie przezemnie „Królowej Opinii“ nie doprowadziło na razie do rezultatów. Co się rzeczywiście stało na ulicy Szpitalnej, tego podobno nie wiedzą nawet korespondenci do dzienników lwowskich. To tylko zdaje się być rzeczą pewną, że krwawe mordy odbywają się w Krakowie prawie codziennie i że jednym z ich sprawców jest p. Przyjemski. Ofiarami padają zazwyczaj opasłe śpiewaczki i „francuzy“, co jest powodem, iż na operę zdobyć się nie możemy i że coraz gorzej mówimy po francuzku.

Jeżeli jednak nie mamy opery i upada wśród nas francuzczyzna, to patrjotów przybywa z dniem każdym. Dowodem p. Jerzy Moszyński, autor „listu otwartego do posła Chrzanowskiego“, w którym to liście z niesłychanym patrjotyzmem rzuca swój głos na szalę decydującą o losie dwurocznych jednoroczniaków. Niech się w kąt schowają najbardziej austrjaccy mężowie stanu, p. Moszyński przerósł ich patrjotyzmem o głowę. Rozkosz bierze czytając gorące słowa p. Moszyńskiego. Przypominają się wojny krzyżowe, święty zapał towarzyszy Leonidasowych, a w końcu przychodzi na myśl ta żaba, co nadstawiała swą nogę gdy konia kuto. Ta potrawka cielęca szerszego patrjotyzmu, oblana sosem rycerskości, sprawia wprawdzie spożyciu z powodu niedowarzenia, bardzo lekkie boleści, ale rzeczywistej szkody zdrowiu nie przynosi. Nie potrzeba być prorokiem przypuszczając, iż szanowny autor listu wypowie otwarcie za pomocą druku swe zdanie o rewizji konstytucji francuzkiej i o wypadkach w Zanzibarze. Zanim jednak to nastąpi, postarajcie się szanowni czytelnicy o materjał do kroniki, bo gdyby nie p. Przyjemski i Moszyński, musiałbym już tej niedzieli sprowadzać dla kroniki materjał obcokrajowy, co wobec wyrobów swojskich byłoby karygodnem.

K. Bartoszewicz.

ma miejsce u ludzi żyjących na świeżem powietrzu. Po większej części w Galicyi ziemia jest tak wyborną, że przy jakiem takiem gospodarstwie już się opłaca. Towarzystwa asekuracyjne zabezpieczają przed gradobiciem, zdrowia też nie brak, a wreszcie sangwiniczny charakter nie dopuszcza melancholji.

Niestety jednak, ten sangwiniczny charakter staje się przyczyną marnotrawstwa, które ostatecznie zmusza szlachcica do sprzedania wsi i wzięcia dzierżawy, albo do zaciągnięcia się w obcą służbę w charakterze oficyalisty. W ten sposób widzieć można w Galicyi mnóztwo dóbr w rękach towarzystw pruskich, belgijskich i francuzkich, a które już zapewne nigdy do pierwotnych właścicieli nie powrócą. Wszelkie usiłowania germanizacyjne spekulują na tej lekkomyślności i chęci do zbytków, jak tego najlepszy dowód mamy obecnie w Poznańskiem.

Szlachcic galicyjski jest przeważnie rolnikiem. Zatem bardzo pięknie, lecz z uprawą ziemi łączą się jeszcze, hodowla koni, bydła i drobiu, pszczelnictwo kultura leśna, ogrodowa i warzywna, a wszystkie te gałęzie uboczne leżą odłogiem, lub uprawiane są od biedy. Cóż dziwnego, że rolnicy skarżą się na złe czasy. Wszak amerykańskie zboże oddawna już wygnało galicyjskie, bo przed 15 laty płaciło się w Galicyi za korzec pszenicy 12—14 guldenów, gdy dziś trzeba być szczęśliwym przy sprzedaniu go za 6 guldenów.

Przemysłu i fabryk nie chcą się dotknąć panowie, albo gdy ich popróbują, czynią to bez znajomości fachowej, więc i stracić muszą. W r. 1878 odbyła się we Lwowie wystawa krajowa. Przy końcu wyprawiono obiad w „Końskim klubie“, podczas którego mówiono wiele o podniesieniu rolnictwa i przemysłu.

— Ciężko u nas — odezwał się jeden z wybitnych magnatów — o fabryki, bo nie możemy współzawodniczyć z zagranicą. Ja miałem dwie, jedną żelaza, drugą makaronów i obie nie opłacały mi się. tak że musiałem je zamknąć...

Ktoś drugi przerwał z uśmiechem:

— A czyjaż wina hrabio, że twoje żelazo było jak makaron, a makaron jak żelazo?!

Jedyną dobrze rozwiniętą gałęzią przemysłu są gorzelnie, lubo co do jakości nie mogą się mierzyć z angielskiemi i amerykańskiemi.

Kto pomaga właścicielowi w gospodarstwie? Oficyaliści. Są to biali niewolnicy. Obchodzą się z nimi gorzej jak z lokajami, mogą ich wypędzić z rodziną każdej chwili, a gdy się zestarzeją, pozostaje im tylko żebranina w odwodzie. Kilku tylko wielkich panów udziela swym oficyalistom emerytury. Zazwyczaj ekonom otrzymuje 80 — 120 fl. rocznie, do tego 20 korcy zboża, mieszkanie i opał, rządca zaś dwa razy tyle. Ale i te małe pensyjki nie są wypłacane regularnie. Pewien książe nie płaci swych urzędników po kilka lat, pola u niego wcale nieuprawiane, angielski park całkiem zaniedbany, ale wspaniałe wieżyce w przepysznym stylu napół zbudowanego zamku wznoszą się w górę. Dość powiedzieć, że u tegoż księcia w ciągu jednej zimy, 40 krów zdechło z głodu. Sprzedać ich jednak książe nie pozwolił.

Ale pomimo to nie umierają z głodu ci urzędnicy, przeciwnie żyją dobrze, czasami zbytkownie, posyłają dzieci swe do szkół, płacą za każde od 300 — 400 fl. i w końcu biorą zyskowną dzierżawę albo zgoła kupują wieś — bardzo często u dawnych swych chlebodawców. Więc cóż robią? Kradną bez miłosierdzia i dla tego postać takiego ekonoma stała się w tym kierunku stereotypową w polskich powieściach.

Autor był u jednego z właścicieli w powiecie, gdy raz dano znać, że ekonom sprzedał kilka korcy zboża pachciarzowi. Właściciel wpadł w straszliwy gniew, ale gdy mu autor zwrócił uwagę, dlaczego nie wypycha takiego złodzieja, ten odrzekł:

— Widzi pan, jest on już u mnie od 20 lat. Przyszedł jako nędzarz z żoną i kilkorgiem dzieci, a miał dwa puste worki i skrzynię. Dziś tak jest umeblowany jak ja, synowie jego mają posady, córki powychodziły zamąż, mam zaś przekonanie, że ma on jeszcze okrągłą sumkę w papierach wartościowych. Teraz kradnie mnie umiarkowanie; skoro go wypędzę, przyjmę znów takiego, który się dopiero u mnie odżywi, znowu nowe meble sprawi, dzieci wychowa i oszczędności odłoży — a taki mnie już oszczędzać nie będzie! A potem ten mój ekonom, to stary praktyk!

I zaczął się szereg pochwał, dziwnie nie zgadzający się z poprzednim gniewem. I przyznać trzeba, że ten właściciel nie mówił bez racyi, bo nędzna zapłata oficyalisty zmusza go do nieuczciwości. Tylko że najlepiej w takim razie płacić go dobrze.

Stopień ukształcenia „obywateli“ galicyjskich idzie od najwyższej do najniższej skali. Pomiędzy nimi są profesorowie uniwersytetu, dyplomaci i wybitni posłowie, a są i tacy, którzy zaledwo skończyli niższe gimnazyum i którzy ojczystej literatury wcale a wcale nie znają. Dzienniki, upadające co pół roku i książki wydawane w Galicji, ale nie sprzedawane wcale na miejscu, świadczą od lat najwymowniej o tem. Idzie to zaś pokoleniami, od lat czterdziestu mało się w tej mierze zmieniło. Dziennik nie stał się potrzebą codzienną, tak jak stał się nią wszędzie w reszcie Europy, a kupienie książki uważane jest za zbytek nie do darowania. Autor wspomina, że w wielu domach nie trzymają żadnej gazety, tak ich mało świat cały obchodzi.

A o polskich kobietach co? Autor powtarza tu za Heinem: „A teraz na kolana panowie, chcę mówić o polkach!“ Ale te polki to są „szlachcianki“ i o takich tylko Heine pisał. „Obywatelka odróżnia się w mieście od innych kobiet, tak jak jej małżonek, tylko z większą dla niej chwałą, bo kobiety łatwiej się oswajają z każdem położeniem. I dla tego widzimy, że lada aktoreczka gra doskonale na scenie hrabinę, nigdy jednak lokaj nie potrafi dobrze udawać hrabiego.

Otóż autorowi „obywatelki“ wydają się czystemi paryżankami pod względem obejścia, szyku i stroju, a przytem sądzi, że obok urody są bardzo namiętne, rozkosznie kokietujące, dowcipne i trzymające mężów pod pantoflem, czem się wszakże mężowie nie powinni obrażać, skoro i wielki Sobieski był pod pantoflem. „A nawet — dodaje autor — posądzam jednego wielkiego męża stanu, że w swej młodości kochał się nieszczęśliwie w jakiejś polce, inaczej nie mogę sobie wytłómaczyć jego spotęgowanej nienawiści...“

Zazdrościmy autorowi, że tyle skarbów wdzięku i czaru znalazł tylko wśród „obywatelek“. Kto wie jednak, czy nie umiał dosyć dobrze szukać miłych kobiet i w gronie klasy średniéj, czyli tak zwanej „inteligencyi“. Może wtedy bez odróżniania pochwaliłby w czambuł wszystkie galicyanki. (D. c. n.)

ZIEMIE POLSKIE.

Układy Rosyi z Watykanem. Korespondent „Petersb. Wiedom.“ pisze z Rzymu, iż z różnych stron nastręczają się rudności przeciw pomyślnemu zakończeniu układów rossyjsko-watykańskich. „Nieprzejednana intryga“ zapuściła widocznie głębokie korzenie i korespondent przypuszcza, że w każdym razie ukończenie układów nie może nastąpić rychlej, jak po upływie kilku miesięcy.

Litwa. Korespondent „Now. Wrem.“ z Grodna, ubolewa, że energiczne środki administracyjne przeciwko polonizmowi i księżom nabrały jakiejś bierności. Nie osłabły one, pisze kor., ale są raczej formalne i księża osłabienie to energji uważają za „początek końca czynnej polityki rossyjskiej.“ Dowodów jednak korespondent żadnych nie przytacza. — Natomiast korespondent „Przeglądu“ donosi, iż po wywiezieniu czcigodnego biskupa Hryniewieckiego, prawosławny biskup (archirej) nie przestaje bezczelnie wchodzić do kościołów, wybierając na to umyślnie niedziele i święta, żeby znaleźć jaknajwięcej ludu; rozdaje medaliki, błogosławi lud i stara się wszelkiemi środkami doprowadzać go do odstępstwa od katolicyzmu. Podczas gdy udzielenie przez kapłana katolickiego SS. Sakramentów choćby jednej z ofiar gwałtem na schyzmę zapisanych a broniących się od prawosławia jak od zarazy, najsrożej jest karanem, oburzająca ta propaganda i niebywała dotąd, znajduje poklask u rządu — W Poniewieżu, (gub. kowieńskiej) odbyło się poświęcenie nowopobudowanej cerkwi.

Kongresówka. W dniu 6. grudnia odbędzie się w Warszawie jubileusz 25-letniego biskupstwa JE. arcybiskupa Popiela, na którą to uroczystość zjechać się mają wszyscy biskupi z archidyecezyi warszawskiej, oraz tz. metropolita kościołów w cesarstwie rosyjskiem, ks. arcybiskup mohylowski, Gintowt. — Nowa kolej, z Warszawy do Radomia, została podobno przez rząd zatwierdzona. Pójdzie ona przez Piaseczno i Grójec. — Zaaresztowano w Warszawie kilku żydów podejrzanych o pośredniczenie w wysyłaniu emigrantów do Ameryki. — Z Kaliskiego donosi nasz korespondent: — „Przed kilku tygodniami przez guberniją naszą powracał pułk gwardyjski, otaczający cara podczas jego ostatniego pobytu na polowaniach w Królestwie polskiem. — Generalicya pozostała dla zabawienia się w Kaliszu, Łodzi, Piotrkowie — żołdactwo pod dowództwem oficerów i podoficerów, ciągnęło szlakiem: Kalisz, Sieradz, Piotrków. Pijana jak zwykle tłuszcza, pozostawiała wszędzie smutne ślady swego pobytu. Do Błaszek jednego z mniejszych miasteczek, leżących na powyższym szlaku, nadeszła depesza żądająca podwód na 3 g. po południu. Według „prykazu“ wójt zarządził co było potrzeba i załatwiwszy swą czynność koło południa wracał do domu. Wtem rozległ się świst, krzyk, charakteryzujący tak dosadnie obrońcow „matuszki“ Moskwy. Rzeczywiście w kilka chwil wpadła na rynek tłuszcza pijanych żołdaków z oficerem na czele, który wywijając szablą osadził konia przed zdziwionym wójtem i „gdzie podwody“ zawołał. — „Przecież dopiero 1-sza“ odpowiedział przestraszony wójt. „Rznij w mordu“ zakomenderował oficer, zwracając się doobok stojącego żołdaka. Rozkaz wypełniono. „Jeszcze raz.“ — „Jeszcze raz“.......... i kilkanaście razów silnej pięści żołdaka spadło na twarz nieszczęśliwego. Biedak zatoczył się i upadł krwią ziemię brocząc....... Przestraszeni tym wypadkiem mieszkańcy dostawili co szybciej żądanych podwód, aby już pozbyć się nieproszonych gości. Sprawa oparła się o gubernatora, który winę oficera uznając, dał wskazówkę wójtowi z Błaszek, aby się podał do dymisyi. Oto jeden dowód więcejcywilizacyi i sprawiedliwości Rosyi. Dodajmy, że dotychczasowy wójt Błaszek, mieszczanin tamtejszy, nadzwyczaj szanowany przez okoliczne obywatelstwo, odznacza się niezwykłą sprężystością, której gmina zawdzięcza wzorowy porządek w sprawach administracyjnych gminy.“

Poznańskie i Prusy Zach. Dnia 27 b. m. odbył się w Poznaniu wieczorek mickiewiczowski, urządzony przez Towarzystwo „Stella“ w teatrze polskim. Uroczystość rozpoczął prolog, napisany przez p. Józefa Kościelskiego, następnie orkiestra odegrała polonez Kani, p Dr. M. Kantecki miał odczyt p. t. „Sąd krytyków niemieckich o Mickiewiczu,“ wreszcie śpiewy deklamacje i żywe obrazy zakończyly tę ucztę duchową. Z Krakowa od czytelni akademickiej nadszedł telegram następujący: „Łącząc się z wami duchem, oddajemy cześć wieszczowi.“ — Pomnik Jana Kochanowskiego na placu archikatedralnym został już ukończony odsłoniętym wszakże zostanie dopiero w roku przyszłym, a to z powodu braku odpowiedniego ogrodzenia. — W zarządzie Tow. czytelni ludowych zaszły zmiany; w miejsce p. Bolesława Leitgebra, który złożył urząd, wybrano p. dra Dziembowskiego, adwokata. Obecnie skład komitetu Towarzystwa jest następujący: ks. Zdzisław Czartoryski, prezes; dr. Dziembowski wice prezes; dr. Kapuściński skarbnik; dr. Jerzykowski bibliotekarz, dr. Łebiński sekretarz. — Sąd toruński zakazał następujące książki: „Swięci Cyryl i Metody“ przez ks. Antoniego Kanteckiego; „Zabawna historja jak Grzelę w Ameryce wykarało“ przez W. S.; „Książeczka o Kościuszce“ przez J. Chociszewskiego. — W Grudziądzu dwóch pretestanckich podoficerów, chciało żenić się z katoliczkami i ślub wziąść w kościele katolickim, ale władze wyższe na to nie zezwoliły,

Slązk austryacki. Sądy w pierwszej instancji na Szlązku austrjackim załatwiały zawsze podania, po polsku i czesku wnoszone, w języku niemieckim, w czem je utwierdzał wyższy sąd berneński, oświadczając, że tak zwane ślązkie rozporządzenie językowe z 12 października 1882 r. nie nakazuje załatwiania w języku słowiańskim. W takiej sprawie odniósł się patrjota polski p. Michejda z Nawsia pod Jabłonkowem do najwyższego trybunału, który orzeczeniem z dnia 30 sierpnia b. r., dopiero obecnie stronom doręczonem, nakazał sądowi pow. w Jabłonkowie załatwić rzeczone podanie w języku polskim — „ponieważ rozporządzenie ministerjalne z d. 12 października 1882 r. nie zabrania podań, w języku polskim lub czeskim wnoszonych, załatwiać w tymże samym języku.“ Nadto orzeczenie swoje wydał najwyższy trybunał w języku polskim.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło rekursu „Narodnej Rady,“ wniesionego przeciw rezolucyi, wydanej w języku ruskim ale pismem łacińskim, przez dyrekcyę policyi lwowskiej w r. 1885, ponieważ reskrypt z 10 kwietnia 1861 r. i rozporządzenie ministerstwa z tejże daty nie nakładają na c. k. urzędy obowiązku używania w rezolucjach, stronom wydawanych liter ruskich, a nadto pąnieważ sprawdzono używanie liter łacińskich tak w piśmie jak w literaturze i dziennikarstwie ruskiem. — Większość ankiety zwołanej w sprawie wykupna propinacji, postanowiła nie doradzać Wydziałowi krajowemu podjęcia jakiejkolwiek operacyi, dążącej do wykupna praw zastrzeżonych uprawnionym ustawą z dnia 30 grudnia 1875 r. i ograniczyła się do wskazania za jedynie odpowiednie, żeby kwotę ze skarbu Państwa na mocy ustawy o opodatkowaniu wódki przyznaną tytułem odszkodowania za ubytek w propinacyi z powodu podwyższenia podatku wódczanego przelewać corocznie do funduszu propinacyjnego, zbie-

NA PRZYSTANKU.

Komedyjka w 1 akcie,

dla teatru amatorskiego w Kasynie powszechnem w Krakowie,

NAPISAŁ

CZESŁAW PIENIĄŻEK.

OSOBY:

Roman Dziarski.
Julja, wdowa.
Kasia, pokojówka Julji.

Rzecz dzieje się na przystanku.

(*Scena przedstawia skromnie urządzoną poczekalnię*).

SCENA I.

Roman.

(*Roman siedzi na lewo przy stoliku, pali papierosa, przegląda dziennik*). Nudny! nie ma w nim nic nowego. (*Odrzuca, a bierze inny*). Taki sam. Zajrzyjmy do warszawskiego. (*Przejrzawszy rzuca*). Ten jeszcze nudniejszy Ha! nic dziwnego, wszakże czytałem to wszystko po trzy razy. (*Pauza*). Co tu robić? (*Wstaje*). Wypaliłem trzy tuziny papierosów, mimo że podrożały, a czas nie upływa. Gdyby to z każdym papierosem wypalonym ubył chociaż kwadrans tych strasznych nudów na przystanku! (*Pauza*). Hm! hm! Czy ten nicpoń Jasiek zajechał tylko szczęśliwie? Może mi gdzie karego okaleczy? Dałbym ja mu! No, o gniadego mniejsza, ale za karego dałem w Krakowie na jarmarku czterysta guldenów, a za to nie zapłaciłem raty wzajemnemu kredytowi. Ej ta rata mnie gryzie. (*Pauza*). Ale cóżem ja temu winien? Po co urządzili jarmark na konie wtedy, gdym z ratą przyjechał? (*Pauza*). No! Gdyby tak Jasiek okaleczył karego? A to nieszczęście z tymi fornalami. Krzyczą na podatek od spirytusu; jabym większy jeszcze nałożył, jakbym był ministrem. Gdyby wódka podrożała, Jasiekby się nie upił, jabym się do pociągu nie spóźnił i terazbym się nie nudził. Chciałem jechać pospiesznym. Każę Jaśkowi ciąć dobrym kłusem; kary sadzi doskonale, gniady rwie się przy nim dobrze, aż tu pijany Jasiek jak nie zawadzi o poręcz na moście, tak odrazu oś trzasła i ani rusz dalej jechać. Gdzieś ty się upił gawronie? „A no proszę jaśnie pana powiem prawdę, co ja się nie chciał upić, ale to skróś tego, że to ano ludzie gadali, co to teraz gorzałka będzie taka droga, jak wino. Pijcie ludzie, póki czas, bo się potem gorzałki nie dokupicie. A no proszę jaśnie pana, to też skoro już nie będzie potem za co kupić gorzałki, to ją teraz trzeba wypić.“ Oto filozofja chłopska. Po co oni tam w Wiedniu ten podatek wódczany uchwalili? Na to, żeby mój Jasiek się upił, żeby mi oś złamał, żebym ja się spóźnił, żebym się nudził i bał o karego, a przypominał sobie, że tam wzajemny kredyt na mnie czeka! (*Pauza*). Jak Funio wróci z Wiednia, to go naburczę za ten podatek. Głosowałem na niego przy wyborach, po przyjaźni, a teraz przez niego mam tyle kłopotu. (*Patrzy na zegarek*). Czekam już trzy godziny! A cóż miałem robić? Wracać o dwie mile do domu? To jeszcze szczęście, że się oś złamała tuż pod plebanją i poczciwy proboszcz pożyczył mi swego wózka, bo byłbym musiał iść chyba piechotą. Zbesztam Funia, zbesztam. (*Otwiera drzwi i woła*). A prędkoż tam ten pociąg przyjdzie?

Głos za sceną. Za pół godziny proszę pana.

Roman. Pół godziny! A niech kaci biorą, pójdę gdzie na spacer. (*Słychać turkot powozu za sceną*). O! przecież ktoś się zjawia. (*Wygląda przez okno*). Jakaś kobieta! Ładne siwki, warte z tysiąc guldenów. Dalibóg, ten naręczny, to śliczny koń. Powozik zgrabny. Kobietka jakaś szykowna; pokojówka, jak poziomeczka. Iść na spacer, czy zostać? Ej, cóż ja tu będę z babami robił? (*Idzie ku drzwiom, spotyka Julję i Kasię we drzwiach, cofa się, puszcza kobiety przed siebie, z lekka się kłania i wychodzi*).

SCENA II.

Julja. — Kasia.

Julja (*rozglądając się*). A cóż tu dymu! Kasiu! otwórz okno.

Kasia. Zaraz, proszę pani. (*Otwiera*).

Julja. Nie zapomniałaś co w powozie?

Kasia. Jest wszystko proszę pani. (*Składa na stole w głębi dużą torbę ręczną, pudło wielkie i dwa małe, co wszystko za Julją wniosła na scenę*).

Julja. Proszę cię: kup bilety i przypilnuj kufrów na wadze. Uważaj, żeby też ostrożnie z nimi się obchodzono. (*Daje Kasi pieniądze*).

Kasia. Żeby to proszę pani można dopilnować! Przesuwają, rzucają, jakby to siano było, albo słoma. To do Krakowa wziąć bilety?

Julja. Tak.

Kasia (*odchodzi*).

SCENA III.

Julja (*sama*).

Julja. Po co mnie też ciocia tak bardzo namawia? Co jej to szkodzi, że za mąż iść nie chcę? Czy mi źle samej? Już cztery lata daję sobie rady z gospodarstwem, to poradzę i nadal. (*Zamyśla się*). Tak! ale... (*otrząsając się z zamyślenia*). Ej, co tam jakieś »ale«; nie ja pierwsza i nie ja ostatnia jestem młodą wdową. Czyż to tak wielkie szczęście w małżeństwie? (*pauza*). I jakież to było moje życie przez dwa lata z mężem? (*pauza*) — *otwiera torebkę, wyjmuje z niej list i czyta*): »Kochana, droga Juleczko! Szkoda Twej młodości i wdzięków«. (*Mówi*) Jaka ciocia grzeczna. (*Czyta*) »Niepodobna, żebyś nie znalazła mężczyzny, coby godzien był Twej ręki i zatarł przykre wspomnienia doznanego w pierwszem małżeństwie zawodu«. (*Zamyśla się i mówi*) Zawodu? To mało, to bardzo mało; to była męczarnia życia, nie zawód. (*Czyta*) »Zdaje mi się, że nawet i mam już kogoś dla Ciebie, kogoś co nie będzie dla Ciebie nie miły«. (*Mówi*) Któżby to był taki? Czyby może on?... Ej, tyle lat. (*Czyta*) Ale to jeszcze tajemnica. Wracajże z Krynicy przez Kraków, gdzie oczekuje Cię dla Twego własnego szczęścia. Twoja kochająca Cię ciotka: Pelagja«. (*Mówi*) Kochana Ciocia! Może ona ma słuszność? (*Wstaje, przechadza się, zbliża się ku zwierciadłu*) Tak się to mówi, nie chcę męża, a przecież tak w samotności... dobrze chyba poetom. »Samotność, cóż po ludziach?« powiada poeta, ale »coż po ludziach«, a nie »cóż po mężu?«. (*Rzuca okiem w zwierciadło, poprawia kapelusza, przeziera się*) Ej, jeszcze mogę wyjść za mąż i spodobać się... gdyby to jemu?! (*Zamyśla się*). Ale jakbym znowu trafiła na takiego, jak był nieboszczyk Seweryn? Ach! nie chcę, nie chcę; wolę zostać wdową do końca życia. Seweryn był stary, schorzały, niegrzeczny, prostak, hulaka... E... wszak nie wszyscy tacy. Ale co tam; jadę do Krakowa, a reszta w łasce Bożej i serduszku cioci Pelagji. Gdyby to mogły się ziścić dawne marzenia? Ale to już tak dawno, dawno! Blizko dziesięć lat. Byliśmy prawie dziećmi. Od tego czasu on zapomniał pewnie, ożenił się niezawodnie, a ja, czy zapomniałam?... Niewiem, nie powiem.

SCENA IV.

Julia. — Kasia.

Kasia (*wchodzi*). Bilety proszę pani i kwit na kufry. Ale co się to stało, proszę pani?! Awantury arabskie.

ranego na mocy ustawy z 30 grudnia 1875, a kapitał w ten sposób powstały, rozdzielić ostatniego grudnia 1910 pomiędzy uprawnionych. — W sprawie kas oszczędności, a mianowicie jakiej kategoryi papiery wartościowe mogą być przez te kasy przyjmowane w zastaw lub zakupowane, wydało Ministerstwo spraw wewnętrznych reskrypt, upoważniający Namiestnictwo do rozstrzygania tej kwestyi w poszczególnych wypadkach, ponieważ z powodu różnic, zachodzących pomiędzy statutami rozlicznych kas oszczędności, nie można sporządzić wykazu papierów wartościowych, które przez te kasy przyjmowane być mogą i wydać ogólnego w tej mierze przepisu. W wypadkach wątpliwych orzekać będzie Ministerstwo. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, że do tej kategoryi należą losy komunalne, które z prawnie wymaganem przyzwoleniem jako obligacye pożyczek komunalnych wydane zostały. — Wydział krajowy postanowił na najbliższem posiedzeniu Sejmu postawić wniosek udzielenia spółce wodnej zajętej osuszaniem bagien rudnickich w pow. niskim, dalszej subwencyi bezzwrotnej w kwocie 10,520 złr. pod warunkiem że Min. rolnictwa wyjedna taką samą subwencję z państwowego funduszu meljoracyjnego. — Wybór posła na Sejm krajowy z okręgu większych posiadłości b. okręgu żółkiewskiego, rozpisany został na dzień 20 grudnia r. b. — Ustawa o zabezpieczeniu od ognia kościołów i budynków parochialnych, uchwalona przez Sejm galicyjski, otrzymała sankcję cesarską.

KRONIKA.

Dzień 29 listopada obchodzony był w Krakowie nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, wieczorkiem w Sali Tow. Strzeleckiego i uroczystem przedstawieniem w teatrze krakowskim.

Pani Felicja Stachowicz-Grekowa artystka teatru lwowskiego, przyrzekła uprzejmie swój współudział w jutrzejszym wieczorku Mickiewiczowskim, urządzonym staraniem Czytelni Akademickiej. Zamieszczając sylwetkę pani Stachowicz w dzisiejszym feljetonie, spodziewamy się, że sprawimy przyjemność naszym czytelnikom, a wielbicielom talentu byłej naszej artystki.

† **Zmarli.** W d. 27 b. m. zakończył życie w Krakowie Karol Rogawski, bojownik wszystkich walk narodowych, długoletni poseł sejmowy i do Rady państwa. Piękne zbiory w obrazach bronzach, majolikach i t. p. przekazał Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

Szereg bezpłatnych wykładów popularnych, urządzanych przez Towarzystwo krak. Oświaty ludowej, rozpoczął ubiegłej niedzieli prof Czesław Pieniążek Treścią wykładu było: „Dlaczego w Krakowie stawiamy pomnik Mickiewiczowi?“ a poważny ten i na czasie temat, oraz rozgłos szan profesora, jako utalentowanego mówcy, sprowadziły do amfiteatru nowodworskiego liczną rzeszę słuchaczów warstw różnorodnych, począwszy od profesorów uniwersytetu, a skończywszy na terminatorach. Prelegent w potoczystych i przystępnych ogółowi słowach, wytłomaczył doniosłe znaczenia Mickiewicza w literaturze, jego zasługi, nieśmiertelność dzieł jego, obowiązek jaki względem niego spełnić nam wypada, a następnie przechodząc do postawienia pomnika „któryby świadczył o wdzięczności narodu temu, co streścił jego katusze,“ prelegent wykazał konieczność postawienia pomnika w Krakowie, gdzie tyle znajduje się pamiątek narodowych, jak: Wawel, Kopiec Kościuszki itd. Wykład, trwający blizko półtorej godziny, nagrodzony został rzęsistemi oklaskami i gorącemi podziękowaniami słuchaczy, którzy w podniosłym nastroju ducha opuścili salę.

Dziś, o godz. 3-iej po południu drugi bezpłatny wykład, również prof. Czesława Pieniążka, pod tyt: „W jaki sposób przemysłowcy i rękodzielnicy wzbogacić się mogą.“

P. St. Szczepanowski, autor znakomitego dzieła p. t. „Nędza w Galicyi“, przybędzie do Krakowa dla wygłoszenia w d. 9 b. m. odczytu, p. t. „O tradycjach naszych w wychowaniu“. Dochód z odczytu przeznaczył p. S. na rzecz Tow. Oświaty ludowej.

Radca dworu Hayling-Degenfeld obchodzić będzie w tych dniach jubileusz 40-letniej pracy. Jubilat otrzymał od cesarza krzyż kawalerski Leopolda.

Uregulowanie płac urzędników magistratu nastąpi z d. 1 Stycznia 1889 r. za staraniem p. prezydenta, który dążył do tego, aby byt urzędników uczynić niezależnym i w tym celu chciał przeprowadzić zrównanie płac z urzędnikami lwowskimi. Podwyższenie to wprawdzie ma być nader skromne i zawierać różne zastrzeżenia, przyjęte jednak będzie przez urzędników z wdzięcznością. Sprawozdanie prezydenta drukowane, przedłożone zostanie w ciągu przyszłego tygodnia połączonym sekcyom prawniczej i skarbowej.

Złote wesele. Czytamy w „Słowie“ warszawskiem: Rzadką uroczystość 50-letniej rocznicy ślubu obchodził znany z długoletniej swej pracy w Towarzystwie dobroczynności prezes, Wacław Popiel i jego czcigodna małżonka, Ewelina z hr. Łubieńskich. Ceremonja kościelna odbyła się w pałacu JE. Arcybiskupa, brata dostojnego jubilata. W wielkiej sali pierwszego piętra ustawiono ołtarz, a po odprawieniu mszy św. Najprzewielebniejszy Arcypasterz wręczył Jubilatom złote laski, przyczem głęboko tą rzewną ceremonją wzruszony niezmiernie czule i serdecznie przemówił. Ceremonji tej asystowała najbliższa rodzina, z dzieci, wnuków i synowców złożona, mianowicie Popielowie, Orsettiowie, Morawscy, Łubieńscy, Rostworowscy, Michałowscy, Horodyscy, Korytkowie, Byszewscy, itd., razem około 60 osób. Przed mszą św. wszyscy kolejno klękli przed jubilatami, by otrzymać od nich błogosławieństwo, a dwoje najmłodszych wnuków i dwie najmłodsze wnuczki poprowadziły sędziwych małżonków do ołtarza. Następnie odbyło się śniadanie familijne u Arcybiskupa, a o godzinie 4 obiad u jubilatów, podczas którego X. Arcybiskup w zastępstwie najstarszego brata, JE. p. Pawła Popiela, rzeczywistego tajnego radzcy austrjackiego, któremu stan zdrowia nie pozwolił przybyć na to złote wesele, wzniósł toast na cześć jubilatów i odczytał mowę, jaką p. Paweł Popiel zamierzał zrazu przy tej okazji osobiście wygłosić. Wieczorem zaś pp. Wacławowstwo Popielowie przyjmowali u siebie bardzo liczne grono przyjaciół, pragnących im złożyć życzenia. Przeszło 200 osób przesunęło się przez gościnne salony Nowego Swiatu, a wśród nich wysocy dostojnicy kościelni, najpoważniejsi w mieście i kraju obywatele, oraz wiele osób, umyślnie z daleka na tę uroczystość przybyłych, jak były dyrektor Tow. kred. ziem. w W. Ks. Poznańskiem i były poseł Józef Morawski, poseł na Sejm galicyjski Jan Popiel, pp. Konstanty, Marcin, Ignacy, Antoni Popielowie; b. prof. Szkoły Głównej dr. Paweł Popiel (syn) itd.

Ze wszystkich stron nadeszły setki telegramów gratulacyjnych a w ciągu dnia złożyli dostojnym jubilatom wizytę główny Naczelnik kraju i małżonka jego, pani M. A. Hurko.

Repertuar teatru krakowskiego. W Niedzielę 2 b. m. po raz drugi „Wakacye małżeńskie“, komedya w 3 aktach Albina Valabrequa. We Wtorek 4 b. m. Pierwszy gościnny występ Felicyi Stachowicz artystki teatru lwowskiego, „Właściciel Kuźnic“, komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta. We środę 5 b. m. drugi i przedostatni występ gościnny Felicyi Stachowicz „Myszka“, komedya w 3 aktach Paillerona. We czwartek 6 b. m. trzeci i ostatni występ gościnny Felicyi Stachowicz „Lena“, dramat w 5 aktach Jasieńczyka. W sobotę 8 b. m. (wznowione) „Egmont“, tragedya w 5 aktach Goethego, z muzyką Beethovena.

Wokalno-muzykalny wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza odbędzie się dziś, o 7 wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko“. Wstęp bezpłatny.

VII. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Opieki nad Weteranami wojsk polskich z 1831 r. odbędzie się dziś o godz. 3 po południu, w lokalu Towarzystwa przy ul. Gołębiej.

Dr. Przemysław Pieniążek docent prywatny Uniw. Jagiellońskiego, mianowany został nadzwyczajnym profesorem laryngologji, tegoż uniwersytetu.

Koło literacko-artystyczne odbyło d. 28 Listopada walne zgromadzenie, na którem złożono sprawozdanie z loteryi Koła, urządzonej na korzyść wsparcia wdów i sierot po literatach i artystach. Czysty dochód z loteryi, po uiszczeniu wszystkich należytości za nabyte losy, wynosić będzie 1200 złr. Komitet Koła, zajmujący się reprodukcją obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami“ zawiadomił, iż dotąd ogółem subskrybowano 10.000 egzemplarzy; — reprodukcja zaś ukaże się w Styczniu r. p. Walne Zgromadzenie jednocześnie przystąpiło do wyboru na rok przyszły Wydziału, do którego weszli: pp. Aug. Sokołowski, Benedyktowicz i Tretiak.

Medal na cześć Franciszka Smolki. Komitet zajmujący się wybiciem medalu na cześć Fr. Smolki, postanowił oddać wykonanie medalu artyście p. A. Scharffowi w Wiedniu. Na jednej stronie medalu ma być popiersie Smolki z zachowaniem charakterystycznych znamion stroju polskiego, a w otoku napis: FRANCISZEK SMOLKA * 1810, po drugiej stronie w pośrodku wieńca dębowego napis: W DOWÓD CZCI RODACY 1848—1888. Wielkość medalu mierzyć będzie 64 milimetrów w średnicy.

W Podgórzu w Sali miejskiej odbędzie się w piątek d. 7 grudnia r. b. Wieczór muzyczny, na dochód ubogiej dziatwy szkolnej, ze współudziałem Artystów i Amatorów, urządzony staraniem Stowarzyszenia „Szkolna Pomoc“.

Wyrobnicy i rozmaite indywidua roznoszą przed świętami Bożego Narodzenia po domach opłatki, nie mając do tego najmniejszego prawa. Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi publiczności, aby nie przyjmowała opłatków od osób nieopatrzonych w rzeczywiste, parafialne na to pozwolenia.

Zamach na cara Mikołaja. Ostatni zeszyt „Rusk. Stariny“ mieści w sobie biografię byłego szefa żandarmów. Dubelta, w której jest opowieść o zamachu na życie cara Mikołaja: „Pewnego dnia car Mikołaj był u księcia Michała Pawłowicza, w dworcu Michajłowskim, a zamiast wrócić saniami, odesłał je do pałacu marmurowego, dokąd sam postanowił udać się pieszo. Po śniadaniu u wielkiego księcia, car poszedł ścieżką wybitą w śniegu przez tak zw. „Caricin ług.“ Uszedłszy połowę drogi, car spotkał przyzwoicie ubranego mężczyznę, trzymającego rękę pod płaszczem i ponuro spoglądającego na cara. Przewidując zamiary przechodnia, car poszedł wprost na niego a zbliżywszy się podniesionym głosem zawołał: „Rzuć!“ Przechodzeń wyrzucił pistolet. Wówczas car powiedział mu: Uciekaj, ja zaś będę pilnował, żeby cię nie aresztowano, bo nikt nie powinien wiedzieć, że ktokolwiek ośmielił się targnąć na życie cara Mikołaja. Przestępca uciekł, car zaś podniósłszy pistolet, zwrócił się napowrót i wstąpił niespodzianie do gabinetu Dubelta w wydziale III. Położywszy pistolet na stole, opowiedział o tem, co zaszło i surowo zalecił, żeby przestępca nie był poszukiwany.“

Londyński morderca kobiet Moskalem. „Nowosti“ donoszą, iż odkryto wreszcie tajemniczego „rozpruwacza“ w osobie Michała Wasyljewa, Rosjanina, który urodzony w Tiraspol (południowa Rosja) w r. 1847, ukończył uniwersytet w Odessie, następnie zaś wywędrował do Paryża i tam popadł w obłąkanie. Obłęd w tem polega, że Wasyljew sądzi, iż upadłe kobiety można oczyścić z występku tylko przez ich zamordowanie. W przystępie szału popełnił Wasyljew kilka morderstw na prostytutkach w Paryżu. Policja wyśledziwszy go ostatecznie, oddała szaleńca do zakładu psychiatrycznego. Było to przed 16 laty. Wasyljew opuścił zakład dopiero w r. b. i pospieszył zaraz do Londynu. Działalność jego nad Tamizą jest już zbyt znaną, abyśmy ją opisywali.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Z teatru. Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy komedya Valabrequa „Wakacye małżeńskie“ stara się dowieść, że mąż wierny swej żonie przez jedenaście miesięcy, ma wszelkie prawo korzystania w całej pełni z udzielonych mu w dwunastym miesiącu wakacyj małżeńskich. Przygody pana Pawła Jolimont, który mając ładną, kochającą i kochaną przez siebie żonę, wyjeżdżał pod pretekstem potrzeby reparacyi zdrowia do wód w Royal, aby czas jednomiesięczny wakacyj małżeńskich spędzić na miłosnych awanturkach, są treścią tej bardzo wesołej lecz i dostatecznie tłustej farsy. Dużo w niej życia i ruchu, sporo dowcipu, no i nieco szarży. Komedya jak wszystkie podobnego rodzaju utwory, odegraną została przez naszych artystów całkiem poprawnie. Na pierwszy plan swym naturalnym komizmem i niezwykłem ożywieniem wysunął się p. Siemaszko, dzielnie mu wtórował bohater komedyi p. Lubicz. Pan Rygier z panią Sułkowską stanowili bardzo dobrą parę amerykańskiego wuja i siostrzenicy owdowiałej po 12-tu narzeczonych. Reszta ról spoczywająca w rękach pani Wojnowskiej i Ziembińskiej, oraz pp. Stępowskiego, Antoniewskiego i Winiarskiego wyszła bez zarzutu. Pani Kłosowska wyglądała ponętnie. Dyrekcya ze swej strony starała się uprzyjemnić pobyt w teatrze, półgodzinną pauzą pomiędzy aktem drugim i trzecim.

„Ojciec zadżumionych“ Słowackiego, doczekał się przekładu na język nowo-grecki. Dokonał go zamieszkały w Atenach, ks. Baka.

W Petersburskiej Akademji sztuk pięknych otrzymali w d. 16 b. m. wielkie medale złote następujący Polacy: pp. Wiktor Mazurowski za obraz: „Atak pułku huzarów“; Jakób Goldblatt za obraz: „Sokrates przed śmiercią“; Antoni Wasiutyński za rzeźbę: „Herkules zwyciężający hydrę“. Dalej: pp. Stanisław Brzozowski i Czesław Domaniewski otrzymali małe medale złote, w oddziale architektury, oraz p. Stefan Szyller stopień akademika, w tymże oddziale.

W Cieszynie opuściło prasę dziełko: „Józef Ignacy Kraszewski, jego życie i zasługi“, skreślił Aleksander Borucki. Dziełko to stanowi 32 i 33 tomik biblioteki tanich książeczek dla dzieci i młodzieży i kosztuje z przesyłką 22 ct. Zawiera opis: Wieku dziecięcego Kraszewskiego, lat szkolnych, działalności literackiej i ważniejszych szczegółów z jego życia.

Cyprjana Godebskiego grupa: „Anioł strącony“, została nabyta przez rząd rzeczypospolitej francuzkiej i pomieszczona w galeryi luksemburskiej.

Julia. Cóż znowu, może co złego?

Kasia. Ale nie, proszę pani. Ja mówię posługaczowi, żeby też ostrożnie obchodził się z kuframi, a on mnie ofuknął niegrzecznie, zaczął mi się wydrzeźniać. Ot, prostak, gbur, chłopisko ordynarne proszę pani. Aż tu nadchodzi ten pan, cośmy go tu zastały. Widziała go pani przecie?

Julia. Nieuważałam.

Kasia. Przecież się kłaniał; a jak zgrabnie, jak elegancko. To musi być wielki pan, bo taki grzeczny, taki przystojny.

Julia. Ale cóż dalej?

Kasia. Aha! gbur, prostaczysko posługacz wygaduje, aż tu nadchodzi ten pan i jak nie krzyknie na niego: »A ty gawronie jakiś, po jakiemu to obchodzisz się z podróżnymi? A bądź mi zaraz grzeczny! Nie rusz kufra, skoro udźwignąć nie możesz; zawołaj drugiego do pomocy.« Aż się zjawił naczelnik stacyi, a ten pan znowu nawymyślał naczelnikowi, dopiero przyszli posługacze, kufry delikatnie wynieśli, a mnie ten prostaczysko musiał przeprosić. Przeprosił mnie proszę pani, przeprosił; a jakże! przeprosił. Co to za dobry ten pan, a jaki przystojny!

Roman (*za sceną.*) Już pół godziny minęło, a pociągu nie ma.

Głos za sceną. Spóźnienie pociągu o dwie godziny.

Roman (*za sceną*) Dlaczego?

Głos za sceną. Towarowy się wykoleił, sztreka zapchana, osobowy czeka na usunięcie przeszkody.

Roman. A niech was wszyscy djabli...... (*zaczyna mówić za sceną, a kończy we drzwiach tak, by zobaczywszy Julję, urwał na djabłach, poczem zatyka sobie usta, kłania się.*) Przepraszam panią.

(C. d. n.)

FELICJA STACHOWICZ.

(SYLWETKA).

W teatrze krakowskim grano po raz pierwszy „Pana Damazego“. Licznie salę teatralną zapełniająca publiczność oklaskiwała znakomitą sztukę Blizińskiego.

W roli Helenki debiutowała panna Stachowiczówna, a jej debiut budził ciekawość tem większą, iż wiedziano o jej tryumfach w tej samej roli w Warszawie, gdzie grywała z towarzystwem teatru poznańskiego w teatrzyku „Belle-vue“. Myślano, że debiutantka jest zwykłą zmanierowaną, prowincjonalną „naiwnością“, której sławę urbi et orbi obwieściła reklama... kuryerków warszawskich. Nadspodziewanie publiczność doznała miłego rozczarowania. Wdzięk w ruchach, świeży głosik, ładna twarzyczka, a przedewszystkiem naturalność — oto warunki, bez których Helenka w „Damazym“ w żaden sposób nie może być typem wiejskiego dziewczątka polskiego. Tym wszystkim wymaganiom odpowiedziała młoda aktorka w zupełności. Nawet zwykła przy pierwszym występie bojaźliwość nie psuła całości. Ta łezka, zwilżająca duże niebieskie oko, te usteczka nerwowo się zaciskające, gdy jakaś „kwestya“ z braku rutyny nie po myśli artystki została wypowiedzianą, kazały zapominać o niedostatkach — dodawały czarującego wdzięku grze. W wstępnym boju zdobyła Stachowiczówna serca publiczności, a błyskami niepospolitego talentu uznanie ówczesnej dyrekcyi teatru.

Zazdrośni koledzy a zwłaszcza zawistne koleżanki z przekąsem opowiadały — a podobno powiadają i teraz, że — mówiąc żargonem teatralnym — „Stachowicz gra warunkami“. Bezwątpienia, że jedną z przyczyn tego nadzwyczajnego powodzenia była uroda i wdzięk młodej debiutantki, ale oprócz tych zewnętrznych warunków było tam coś więcej: była naturalność, ta główna cecha talentu Felicyi Stachowicz, tak niezbędna w obec wymogów dzisiejszej sztuki scenicznej.

Już wówczas teatr krakowski był znany z tego, że co tydzień grano w nim nową sztukę; wpływało to dodatnio na rozwój talentu panny Stachowiczówny, z konieczności bowiem obok ról naiwnych dziewcząt, powierzała jej reżyserja także role liryczne a często zabarwione nawet dramatycznym odcieniem. W repertuarze artystki z tych czasów znajdujemy obok wesołej „Helenki“ — nieszczęśliwą Ludwikę z melodramatu „Dwie sieroty“, obok prostej Perdyty z Szekspira, Stellę z „Niepoprawnych“ i Alinę z „Balladyny“ — a dalej tak różne choć na pozór pokrewne charaktery, jak: Pola w „Rozbitkach“, Wanda w „Grubych Rybach“, Zuzanna w „Świecie nudów“ itd. Czy wszystkie jednak role, odtworzone podczas pobytu na scenie krakowskiej były skończonemi kreacyami Felicyi Stachowicz? Dzisiaj ona sama przyzna, że do tej nazwy bardzo im wiele brakowało, a szczególniej w kreacjach repertuaru lirycznego, gdzie artystka walczyć musiała z głosem niezbyt zrazu podatnym do lirycznych porywów i dramatycznych wybuchów. Lecz z tej walki wyszła artystka, dzięki własnej pracy i intelligencyi zwycięzko.

Jeżeli bowiem w niespełna dwa tygodnie po „Helence,“ Ludwika w „Dwóch sierotach“ bardzo wiele pozostawiała do życzenia, — to taż sama rola stała się następnie jedną z najlepszych w repertuarze artystki. Podobnież Stella, Alina, a wreszcie piękna Sara z „Izraela na puszczy,“ świadczą o pokonaniu tychże trudności. Wypada nam jeszcze wspomnieć o „Karmozynie.“ Sarkano przed przedstawieniem na kaprys dyrekcyi, która niewytrawnej, młodej artystce powierzyła tytułową rolę, bardzo trudną, a tem samem wymagającą pierwszorzędnej siły. Podczas przedstawienia jednak publiczność i krytyka zdumione zostały odkryciem tej nowej strony talentu ulubionej artystki, zapowiadającej zwrot w dotychczasowej jej karyerze artystycznej. Interpretacja roli tak była naturalną, i z takiem wykonana uczuciem, a całość utrzymana w tonie tak właściwym, że na przyszłość ten rodzaj ról zapowiadał pole popisowe dla artystki.

Podróż p. Stachowicz do Petersburga z trupą krakowską, a następnie z towarzystwem Teksla, pod reżyserją ś. p. Rychtera, przyczyniła się wielce do postawienia artystki na pierwszorzędnem stanowisku, gdyż ze względu na ograniczoną liczbę personelu, p. Stachowicz uczestniczyła w każdem niemal przedstawieniu, odtwarzając główne role.

Zaangażowana do Lwowa, artystka znowu grywała role naiwne, odnosząc za każdym razem świetne tryumfy. Później jednakże dyrekcja lwowskiego teatru zaczęła powierzać pani Stachowicz i role dramatyczne, z których wymienimy: „Ofelję“ w Hamlecie, Ludwikę w „Intrydze i miłości,“ Aktorkę w „Aktorach dworu,“ oraz „Dyonizę“ w sztuce t. t. Dumasa (syna). Sądząc z głosów prasy, artystka najzupełniej podołała temu trudnemu zadaniu i dziś śmiało możemy powiedzieć, że pani Stachowicz zarówno w dramacie jak komedyi salonowej, jest niepospolitą siłą na scenie polskiej.

Uznanie publiczności i krytyki zdobyła sobie pani Stachowicz nawet w rolach lekkich amantek. Wanda z krotochwili Abrahamowicza p. t. „Mąż z grzeczności,“ w jej wykonaniu jest wzorem, jak tego rodzaju rola grać się powinna. Wielka prawda w pojęciu i wykonaniu roli, siła dramatyczna bez sztucznego pathosu, głębokie uczucie w scenach, czy to miłosnych zachwytów, czy rozpaczy — wszystko zaś ujęte w karby dobrze obmyślanej miary artystycznej, sprawia, że z gry artystki odnosi się zawsze pełne zachwytu wrażenie.

Urocza „Helenka“ z przed laty dziesięciu, jest dziś również zachwycającą „Leną.“

J. H. B.

Nowości teatralne. W warszawskim teatrze „Rozmaitości“ wystawiono poraz pierwszy trzyaktową krotochwilę p. Józefa Łozińskiego, p. t. „Jestem literatem“. Autor z Krakowa udał się na przedstawienie swojej sztuki. W tymże teatrze wystawiono w b. tygodniu komedyę w 1 akcie hr. Władysława Koziebrodzkiego, p. t. „Reprezentant firmy Miller i S-ka“, drukowaną w krakowskim „Swiecie“ i graną już we Lwowie. Józefa Blizińskiego nowe utwory: „Opiekun swatem“, komedja w 2-ch aktach i „Mąż w drodze“, komedja w 1 akcie, wyszły z druku we Lwowie, gdzie były odegrane w teatrze Skarbkowskim. Autor „Szambelanów“, W. J. Wdowiszewski napisał komedję w 4 aktach p. t. „Ogniowe próby“.

W Warszawie, na scenie teatru Wielkiego przygotowują dramat: „Na Ojcowiźnie“, nagrodzony na konkursie im. Żółkowskiego, a napisany przez pp. Stefanję Ulanowską i Alfreda Szczepańskiego. Do dramatu tego skomponował muzykę p. Zygmunt Noskowski.

Maurycy Gottileb. Szkic biograficzny — napisał J. Wiesenberg. — Złoczów. 1888.

P. Wiesenberg, opowiada dzieje życia przedwcześnie zmarłego artysty-malarza Maurycego Gottlieba, na podstawie autentycznych listów i szczegółów, które udzieliła mu rodzina zmarłego. Gdyby te szczegóły miał w ręku człowiek, władający piórem po literacku, mógłby stworzyć prześliczny obrazek; historya bowiem życia Gottlieba była zdolną poruszyć serce i fantazyą! Niestety, materyał biograficzny miał w ręku p. Wiesenberg i stworzył nieudolną lepiankę, upstrzoną ornamentyką barbaryzmów językowych. Pomijając atoli wartość literacką tego szkicu, przyznajemy, że fakty w biografii przytoczone są godne uwagi i że wydobycie ich na jaw przez p. Wiesenberga jest właściwą jego zasługą.

Gounod, znakomity kompozytor, twórca „Fausta“ cierpieć ma na wstrząśnienie mózgu.

Obrazy polskich malarzy za granicą. „Kościuszko pod Racławicami“ Matejki, wystawiony został w tych dniach w salach wiedeńskiego Künstlerhausu. Obrazy Siemiradzkiego wysłano z Pragi na wystawę do Warszawy, tegoż „Szopen u Radziwiłła“ wysłany został do Rzymu. Dwa obrazy Jacka Malczewskiego: „Sybiracy“ i „Śmierć Wygnanki“ wystawione w Pradze, posłane zostaną niebawem do Wiednia.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie w Krakowie, korzystając z udzielonego sobie przez Wysoki Wydział krajowy funduszu, rozpisuje niniejszem następujący konkurs dla rękodzielników zamieszkałych w Galicyi:

a) dla stolarzy: na wykonanie umeblowania złożonego: z dwóch łóżek, dwóch nocnych szafek, z dwóch szaf, dwóch stołków i jednej umywalni, która tak jak i nocne szafki, ma być z marmurowym wierzchem. Umeblowanie ma być z drzewa bukowego bajcowego. Cena całego umeblowania nie ma przekraczać w handlu kwoty 340 złr. Ubiegający się o nagrodę dostarczają na konkurs po jednej sztuce z tych części umeblowania, które powyżej podwójnie są liczone. Pierwsza nagroda wyznacza się w kwocie 150 złr. druga w kwocie 100 złr. trzecia w kwocie 50 złr.

b) dla ślusarzy: na wykonanie latarni wiszącej do sieni z żelaza kutego na czarno powleczonego w stylu gotyckim lub renesansowym z oszkleniem, której cena nie powinna przechodzić w handlu kwoty 60 złr. Wyznacza się dwie nagrody: jedną w kwocie 60 złr., drugą w kwocie 40 złr.

c) dla bronzowników: na wykonanie lampy przed ołtarz najmniej o 20 centimetrach największej średnicy z blachy bronzowej robotą wykuwaną w guście renesansowym wraz z urządzeniem do zawieszania za cenę handlową 80 złr. Pierwsza nagroda wynosi 60 złr. druga 40 złr.

Ogólne warunki konkursu: *1)* Przedmioty mają być wykonane według rysunku lub modelu umyślnie na ten cel skomponowanego. *2)* Przy ocenianiu będzie się zwracało uwagę zarówno na technicznie dobre i staranne wykonanie, jakoteż na jakość materyału, rysunek i kompozycye. *3)* Przedmioty dostarczane na konkurs pozostają własnością ubiegających się o nagrodę, bez względu na to, czy zostaną nagrodzone lub nie. *4)* Rękodzielnicy nagrodzeni w konkursie, zobowiązani są przedmioty swoje odprzedawać publiczności zamawiającej za cenę, nieprzekraczającą tej jaka jest ogłoszona niniejszym programem. Komitet sędziów będzie czuwał nad dopełnieniem niniejszego zastrzeżenia. 5) Ostateczny termin nadesłania przedmiotów na konkurs pod adresem: Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie w Krakowie, oznacza się na koniec kwietnia 1889 r. *6)* Ubiegający się o nagrodę dołącza do nadesłanego przedmiotu rysunek, według którego tenże został wykonany. W razie zamówienia rysunku ma być podane nazwisko jego wykonawcy. 7) Z nadesłanych przedmiotów urządzona zostanie wystawa publiczna bezpłatna, która się odbędzie po ocenieniu wyrobów i rozdaniu nagród. 8) Ocenieniem przedmiotów i rozdaniem nagród zajmie się komitet złożony z dziewięciu sądzących, a mianowicie:

Sędziami dla przedmiotów stolarstwa będą: Karol Zaremba, architekt; Józef Sare, c. k. nadinżynier; Władysław Ekielski, architekt; Jan Wdowiszewski, kustosz Muzeum techn. przemysł. miejskiego; i p. Bolesław Rudlicki, majster stolarski. Sędziami dla przedmiotów ślusarstwa będą: Karol Zaremba, Józef Sare, Sławomir Odrzywolski, architekt; Jan Wdowiszewski i p. K Barański, majster ślusarski. Sędziami dla przedmiotów bronzownictwa będą: Karol Zaremba, Józef Sare, Sławomir Odrzywolski, Jan Wdowiszewski, Leonard Lepszy, urzędnik c. k. urzędu probierczego i p. Antoni Lewkowicz majster kunsztu srebrników. *9)* Sprawozdanie motywowane z rozdanych nagród i z wystawy przedmiotów konkursowych zostanie ogłoszone w dziennikach krajowych.

Uwaga. Zarząd Muzeum wniósł już podania do Dyrekcyj koleji galicyjskich o uwolnienie wyrobów dostarczonych na konkurs z Galicyi od kosztów transportu do Krakowa i z Krakowa na pierwotne miejsce. Rezultat tych podań zostanie ogłoszony w dziennikach publicznych.

Na państwowej wystawie pomologicznej w Wiedniu otrzymali następujący wystawcy galicyjscy nagrody:

W dziale I. (sortymenta owocowe) otrzymali srebrne medale państwowe: Tytus Zyczyński z Czerniowiec i St. Pietraszkiewicz z Zaleszczyk. — Srebrny medal Towarzystwa pomologicznego: Ludwik Stefański z Kołomyi. — Bronzowy medal Towarzystwa: Pietruszkiewicz nauczyciel z Nowic, ks. Andrzejowski proboszcz w Skale, Jan Rożański z Bochni. Jan Franczkiewicz z Rzuchowy pod Tarnowem, M. Zimmermann i syn z Tarnowa. — Dyplomy uznania: ks. Biliński proboszcz w Strzeliskach, Ant. Popiel ze Zbydniowej. A. Fink z Komornik, Sawicki z Gawareczyzny, E. Polakowski, K. Wawrowska ze Lwowa, Neumann z Jabłonowa, Franciszek Daucha, Tażbierski z Zakliczyna, Krakowiński z Bolechowa, Izdebski ze Strzelisk, Antoni Janelli z Krasnej. Grupa wystawców z Kołomyi, Chwalibóg z Kamionki, Konrad Gross z Woli-Nieszkowskiej, Krischke z Okocimia, J. Ożegalski z Kamiennej, Bałtarowicz z Ladyczyna, A. Lipomann z Dobranowiec, Stanisław Haduch z Jaćmierza.

W dziale II. (produkta owocowe) otrzymali: bronzowy medal państwowy p. Guszalewicz z Nowostawiec; srebrny medal krakowskiego Towarzystwa gospodarczego: pierwsza szkółka dla produktów owocowych w Bochni; bronzowy medal lwowskiego Towarzystwa gosp.; Antoni Janotti nauczyciel z Krasnego.

W dziale IV. (szkółki owocowe) otrzymali: bronzowy medal Towarzystwa pomologicznego J. Rożański w Bochni; bronzowy medal lwowskiego Towarzystwa gospodarczego J. Władyga z Kóz.

Komitet gal. Tow. gospodarczego uprasza hodowców świń pełnej krwi rasy Yorkshire i owiec rasy Cotswold, — o nadesłanie swego adresu.

Przywilej. P. Franciszkowi Rychnowskiemu we Lwowie nadało Ministerstwo wyłączny przywilej na aparat do desinfekcji kalorycznej („calorischer Desinfections-Apparat).

Fabryka ultra-maryny. Pani Sydonja Pieńczykowska, p. Józef Mysłowski i Spółka założyli w Strychańcach pod Jezupolem, stacyą kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, pierwszą galicyjską fabrykę barwników ultramarynowych.

Przegląd polityczny.

W austryackiej Izbie poselskiej, odpowiadał hr. Taaffe na kilka interpelacyj, między innemi na interpelację w sprawie reformy w opodatkowaniu drobnego przemysłu. Hr. Taaffe oświadczył, że rząd wprowadzi ułatwienia w podatkach opłacanych przez drobnych przemysłowców jeżeli rezultat podwyższonego podatku od spirytusu okaże się pomyślnym, a zarazem rząd ograniczy roboty, wykonywane przez więźniów i zaleci, aby przy nauczaniu w szkołach poświęcano większą uwagę przemysłowi domowemu. Rozprawy nad projektem do ustawy o spadkach włościańskich toczyły się w dalszym ciągu. Nad paragrafem 16, który upoważnia ustawodawstwo krajowe do orzekania, w jakich wypadkach gruntów włościańskich dzielić nie wolno będzie, wszczęła się ożywiona dyskusya. Pos Chlumetzky oświadczył, iż uchwalenie tego paragrafu, jako ograniczającego ogólne prawa obywateli, wymaga większości ²/₃ głosów. Pos. Krzepek, sprzeciwiał się postanowieniom §. 16, uważając je za wpływ reakcyi którą reprezentuje w Radzie państwa prawica, a za którą idzie obecny rząd. Wolność dzielenia gruntów jest podstawą kredytu włościańskiego. Podczas dalszego ciągu rozprawy przemawiał min. Falkenstein, a następnie pos. Madeyski w obronie kompetencyi Sejmów krajowych, co do uchwalania spraw agrarnych. Generalnym mówcą ze strony prawicy wyznaczony został pos. Liechtenstein.

Z powodu artykułu »Standarda« o poróżnieniu hr. Taaffego z ks. Reuss, ambasadorem niemieckim w Wiedniu, oświadczyła »Koeln. Ztg.,« że naród niemiecki z niepokojem śledzi coraz większy wzrost partyj w Austryi, które są nieprzyjaźnie usposobione względem aljansu austro-niemieckiego, i, że ks. Reuss czyni tylko swoją powinność śledząc uważnie ten zwrot umysłów w Austryi. Za gazetę kolońską wystąpiły inne organy niemieckie z oświadczeniem, że sojusz austro-niemiecki rozluźnia się, że ks. Reuss wyjedzie z Wiednia, i że Austrja zbliży się do Francyi. Przeciwko pismom tym wystąpił z całą zaciekłością »Pester Lloyd« i oświadczył, że dość rękojmi w dotrzymywaniu sojuszu powinno dawać Niemcom to, iż za nim oświadczają się zawsze głośno i otwarcie austryaccy Niemcy, Węgrzy i Polacy. Wprawdzie zaprzeczyć się nie da, pisze »P. Lloyd,« że Czesi i Słoweńcy w głębi serca żywią inne sympatje, lecz dotąd nigdy nie stanęły one w przeciwieństwie do ich obowiązku.« Jak donoszą do »Gaz. Nar.« w Wiedniu czuć pewną konsternację z powodu tego wystąpienia organów niemieckich i w kołach parlamentarnych zajmowano się wielce tymi atakami na hr. Taaff'ego, który jednak zapytany, co o nich myśli, oświadczył, że są mu one zupełnie obojętnemi.«

W Paryżu dziś odbywa się obchód rocznicy śmierci Baudina, rozstrzelanego podczas zamachu stanu Napoleona III. Podług programu ułożonego przez radę miejską, o godz. 1-szej w południe wyruszy przez główne ulice pochód żałobny na cmentarz Montmartre, gdzie złoży wieńce na grobie Baudina. Mowy nie będą wygłaszane, a orkiestrom towarzyszącym pochodowi zalecono grać tylko marsze żałobne. Z grup parlamentarnych republikańskich, in corpore uczestniczyć będzie »radykalna lewica,« oraz union des gauches,« a z grup senatu »union republicaine.« Policja paryska zarządziła ostre środki, aby nie dopuścić do objawów anti-rządowych. Minister wojny Freycinet zażądał od Izby deputowanych uchwalenia budżetu nadzwyczajnego na cele wojskowe, przed 31 grudnia r. b.

Dzienniki rządowe rumuńskie starają się dowodzić, iż przez wejście do gabinetu trzech konserwatystów (partji russofilskiej): Vernescu, Lahovary'ego i generała Manu, żadna zmiana nie nastąpiła w kierunku polityki zagranicznej, i że nowi ministrowie przyjęli w zupełności program swoich poprzedników, od 10 lat z korzyścią dla kraju wykonywany. W dzienniku »Voinza« zamieszcza były poseł rumuński w Sofji (z czasów Battenberga) Aleksander Beldiman artykuł, w którym zwraca uwagę rządu na agitację rosyjską za pomocą obrazów. Agitacji tej przypatrzył się w Bułgaryi i uważa ją za jedną z najniebezpieczniejszych. Beldiman oświadcza, że głównym naczelnikiem tego ruchu jest Grzegorz Sariecow, mający w swym domu, w którym mieści się gospoda przez chłopów uczęszczana, główny skład agitacyjnych rosyjskich obrazów. W Sofji trudnił się tem samem rzemiosłem. Ma on do pomocy całą sforę ajentów, którzy po całym kraju rozwożą portrety rodziny carskiej i bohomazy przedstawiające sceny z wojny tureckiej. Każdemu kupującemu dodawaną bywa fotografja przedstawiająca cara w ogromnym formacie, otoczonego jak sztabem potentatami. Król Karol widoczny tylko w części, chowa się w kącie. W ten sposób rozszerzaną bywa idea wielkości rosyjskiej. Każdy kupujący otrzymuje nadto jeszcze całe kazanie o dobroci i potędze carskiej. Policja rumuńska skutkiem tego artykułu zarządziła rewizję w domu głównego agitatora.

Włoskiej Izbie deputowanych przedłożył minister skarbu budżet na rok 1887/88, oraz preliminarze na rok 1888/89 i 1889/90. Budżet na rok 1887/88 wykazuje redukcyę deficytu z 73 milionów na 57. Budżet na rok 1888/69 wykazuje zmniejszenie się dochodów, a powiększenie rozchodów, tak iż deficyt bieżącego roku finansowego podniósł się z 37 na 46 milionów. Preliminarz na r. 1889/90 oblicza powiększenie się dochodów, o 35, a zmniejszenie nadzwyczajnych wydatków o 60 milionów. — »Esercito« dowiaduje się że minister skarbu zażąda na nadzwyczajne wydatki na armią i marynarkę 120 do 130 milionów, które użyte być mają głównie na sprawienie karabinów dla terytoryalnej milicyi.

W Sofji wielką nadzieję obudziło przybycie Raszyda beja, nadzwyczajnego wysłańca Porty. Optymiści chcą widzieć w tem zapowiedź uznania przez Turcję ks. Ferdynanda, panującym w Bułgaryi. Raszyd Bej otrzymał misję przyjrzenia się na miejscu pracom sobranja i zdania sprawy rządowi tureckiemu o usposobieniu umysłów w Bułgaryi.

W Alzacyi, sąd poprawczy w Mulhuzie skazał 2 robotników za okrzyki: Vive la France! na 8 miesięcy więzienia, a 11 młodzieńców za chęć uchylenia się od służby wojskowej na 14 dni aresztu, ewentualnie 600 marek kary.

Z Petersburga donoszą do »W. Allg. Ztg.« o blizkiem ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, a przynajmniej o udaniu się tegoż, na dłuższy urlop, ze względów zdrowia.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Franciszek Józef udał się do Miramare, aby tam wspólnie z Cesarzową w zupełnej cichości, przepędzić dzisiejszy dzień jubileuszowy.

Według »N. F. Presse“ posłowie galicyjscy, zasiadający w komisyi budżetowej, przy rozdziale: »regulacya rzek» poruszą na nowo sprawę regulacyi rzek galicyjskich.

»Post« donosi o utworzyć się mającej z d. 1 Kwietnia 1889 r. posadzie gubernatora fortecy Torunia.

Hr. Paryża przyjmował w Sheen-House deputację rolników normandzkich, która wręczyła mu adres z wielką liczbą podpisów. Adres zawierał, między innemi, te słowa: »Najjaśniejszy Panie! Syci już jesteśmy dzisiejszego rządu i liczymy na Ciebie, że nas i Francyę uratujesz. Nie chcemy Rzeczypospolitej! Cierpiemy, oczekując z niecierpliwością Twego powrotu! Przybywaj, przyjmiemy cię z radością! Im prędzej to uczynisz, tem lepiej.» Hr. Paryża odpowiedział deputacyi, że wiadomy mu jest gorzki los francuskich rolników, tak jak im wiadomą jest jego troska o moralne i materyalne ich interesy. Każdy nowy dzień dowodzi, że Francyi powodzić się nie może pod rządami Rzeczypospolitej; ale Francya niechaj jeszcze będzie cierpliwą, monarchja powróci jej zaufanie i rząd silny, którego tak potrzebuje. Dzisiejszem jednomyślnem dążeniem wszystkich dobrych obywateli powinno być domaganie się, aby rządy we Francyi sprawowali ludzie prawi“. O Boulangerze i jego zabiegach hr. Paryża nie wypowiedział ani słowa.

W Algierze wybuchły zatargi pomiędzy robotnikami; mianowicie: robotnicy francuscy połączyli się z hiszpańskimi, aby wyrugować z Algieru robotników włoskich.

„Etoile Belge“ donosi, iż w Morlanwelz, głównem siedlisku agitacyj socyalno-rewolucyjnych pomiędzy robotnikami, odkryto potajemny skład broni z wielką liczbą nabojów.

Z Warszawy donoszą nam, ze w Demblinie (Iwangrodzie), Miechowie, Pilicy i innych miastach nadgranicznych, z polecenia rządu zbierano dane statystyczne o ilości kożuchów, znajdujących się po sklepach i składach. Kupcom oświadczono, iż w d. 1 grudnia pozawierane z nimi będą kontrakty na dostawę większej liczby kożuchów dla wojska; dotąd jednak tego nie uczyniono. Przypuszczają, iż sprawa ta chwilowo poszła w odwłokę. Przed kilku dniami aresztowano dwóch studentów tutejszego uniwersytetu i jednego feldfebla z pułku ułanów gwardyjskich, nazwiskiem Bobikowa, podejrzanych o knowania nihilistyczne. Po przeprowadzeniu śledztwa feldfebla wypuszczono na wolność, ale kazano mu opuścić pułk i wyjechać z Rosji.

Do Połtawy i Orła dyslokowano kompletne korpusy rezerwowe. Z gubernij azjatyckich dyslokowano do gub. europejskich w ostatnich czasach 45,000 ludzi, 108 dział i około 4000 koni.

Własne Telegramy Kurjera.

Miramar 2 grudnia. Wczoraj przybyła tutaj cesarzowa na jachcie »Miramar« i udała się do zamku, gdzie powitali cesarzowę namiestnik baron Pretis i komendant wiceadmirał baron Wipplinger. W godzinę przybył cesarz Franciszek Józef.

Wiedeń 2 grudnia. Paragraf 17 ustawy o spadkach włościańskich uchwaliła Izba podług stylizacyi komisyi, 164 głosami przeciwko 132.

Berlin 2 grudnia. »Köln. Ztg« zaprzecza pogłoskom o naprężeniu stosunków pomiędzy ks. Reuss a hr. Taaffe.

Bruksella 2 grudnia. Na dziś zapowiedziano w Chatelet wielki kongres republikanów belgijskich.

Peszt 2 grudnia. „Nemzet'ow.“ donoszą z Paryża ze strony dobrze poinformowanej, że pogłoski, rozsiewane przez bulanżystów o zamachu Floqueta, odnieść należy do faktu, że ministerstwo zamierzało wytoczyć Boulangerowi i jego wybitnym stronnikom proces o zdradę stanu, co także dotąd nie zostało zaniechane.

Rzym 2 grudnia. Na wystosowane przez Crispiego zapytanie do rządu rossyjskiego, kiedy zostanie obsadzoną, opróżniona przez ustąpienie barona Uexkülla, posada ambasadora rosyjskiegó w Rzymie, odpowiedział Giers, że sprawa ta nie jest wcale pilną. Mówią tutaj, że rząd rossyjski zamianuje ambasadora dopiero po podpisaniu układów z Watykanem.

Wiedeń 2 grudnia. Rosyjski konsul w Serajewie, Bakunin i konsul francuski, odbywają razem podróż po Bośni. Doszły tu doniesienia: że podróż ta nie jest wolną od agitacyjnych znamion, zapowiedzi wyzwolenia z pod wpływu Austryi za pomocą Rosji i t. p. Doniesienia te są przedmiotem badań ze strony ministrów Kallay'a i Kalnoky'ego.

Wiedeń 2 grudnia. Na wczorajszej giełdzie wieczornej notowano akcye kredytowe 303·35: kolei państwowych 251.25; węg. renta papier. 91.90½: węg. złota renta 100.57; marki 59.75 — 59.87½; ruble 123. 50 — 123.75.

HUMORYSTYKA POLITYCZNA

(oryginalna i tłomaczona).

O monsieur Gilly!

O monsieur Gilly! twój głos, aby naród
Opatrzyć dzisiaj zawczasu w „postronki“,
Nosi w swem łonie blizkiej śmierci zaród
Dla republiki. Wołasz, że Wilsonki
Rosną wciąż w okół jak po deszczu grzyby,
A każdy w wor-k pcha zdobycz wszelaką,
I w mętnej wodzie chciwie łowi ryby
Zrobiwszy kanał panamski — kloaką.

Miałeś na celu farsę ze sądami,
I pojedynki przeczuwałeś liczne,
A choć strzał nie padł, to i tak mon ami,
Masz rezultaty twoich działań śliczne.
Już monarchiści podnoszą swą głowę
By na dziejową znów wypłynąć kartę,
A Boulangera szeregi gotowe
Walczyć za sprawę pana Bonaparte.

Tyś wlał otuchę w wrogów republiki,
Co czernią dzisiaj francuzki parlament
I wznosząc dzikie, przeraźliwe krzyki,
Biednego kraju powiększają zamęt.
Krzyczą gdzie mogą, że republikanie
Żyją przekupstwem posad i orderów,
I że dziś Francja daje utrzymanie
Hordzie biorących „napiwki“ kelnerów.

O monsieur Gilly! tyś zadałeś ranę
Rządowi Francji, który dziś drży z trwogi,
Bo przez zarzuty twoje niesłychane
Rzeczypospolitej tylko rosną wrogi.
Przyjaciel Francji patrzy na to z smutkiem...
Bo czują dobrze k o m t, b u r ż u a, g a m e n,
Że tych skandalów prostym będzie skutkiem
Krach republiki, jej konania amen.

(Kikeriki).

Najpierwsza myśl.

S e r b i a. Ekscelencjo, jesteś więc za rewizją konstytucyi?

M i n i s t e r. Bezwarunkowo. Najprzód parlament musi zostać przekształcony. Musimy tak jak inne państwa posiadać dwie Izby: niższą i wyższą.

S e r b i a. Bardzo dobra myśl. — Dwie izby a więc dwa gmachy, tym sposobem znów będzie na co zaciągnąć pożyczkę hypoteczną.

(Jour. p. rire.)

Ważny powód.

K a s i a. Powiedz Róziu, dla czego twój kapral przeniósł się z węgierskiego do polskiego regimentu.

R ó z i a. To bardzo naturalne. Z powodu wązkich spodni. Cokolwiek mu dałam, chował do kieszeni i zaraz moja pani spostrzegła.

Najświeższa wiadomość.

P a r y ż. W tej chwili otwarto właśnie Instytut Pasteura (dom leczniczy dla wścieklych). Liczni „patryoci“ tam pospieszyli. (Petit Caporal.)

Po uchwaleniu nowej ustawy wojskowej zamiast jednoroczych ochotników mieć będziemy dwuroczych nieochotników. (Bombe)

Rewolucja w Sofji.

Radują się reportery
W wiadomości braku,
Że się sadze zapaliły
W książęcym konaku.

Ażeby więc to wyzyskać
Co los przyniósł w darze,
Szlą depesze o wybuchłym
W Bułgarji pożarze.

I znów z muchy słoń urasta
Wieść się szybko szerzy,
Że Ferdynand obalony,
A to — komin leży.

Praktykant.

K u p i e c. Jeżeli pan chcesz wstąpić do mego handlu otrzymasz 10 złr. miesięcznie i mieszkanie na 5 piętrze.

S t a r a j ą c y s i ę o p o s a d ę. Dziękuję pensja za nizka, mieszkanie za wysokie.

ZAGADKA.

Moja nazwa — takiego coś w swem brzmieniu mieści,
Co jest znaczną *ilością...* chociaż nie bez *liku...*
A ma wartość w liczbowym porządku i szyku
Większą niż trzykroć trzydzieści...

Lecz wartość to pozorna, której niema we mnie,
Gdyż ja jestem przedmiotem pospolitym bardzo,
Którym wprawdzie salony wykwintne nie gardzą,
Bo żyć im trudno bezemnie.

Bo przy jadle im służę, przy pracy dogadzam,
Czasem nawet, jak próżniak, dla parady stoję,
Za to też mam tam piękne i kształty i stroje,
W jedwabiach i złocie chadzam.

Lecz i w ubogiej chacie los mię także tuli,
Tylko już — jako drewna, z gruba ociosane,
Albo jako kalekę, wspartego o ścianę,
W zgrzebnej od święta koszuli...

Lu... Ko...

SZARADA.

Pierwsze drugie gdy zdrowa, jest mile widziana,
Również tak u pani jakoteż i pana.
Drugie trzecie przeważnie niewidziane mile,
Zależy od tego w jakiej bywa sile.
Trzecia druga zwyczajnie ją kupiec oddziela,
Chociażby w tym czasie była i Niedziela.
Druga pierwsza zależna także od zdolności,
Światłości, chyżości, nawet wysokości.
Trzecich pierwszych to w każdym domu używają
Tak samo jak i całość w sklepach je sprzedają.

Amator.

Pierwszy z prenumeratorów, który odgadnie zagadkę, otrzyma jako nagrodę: Jelinka „P o l s k i e p a n i e i d z i e w i c e“ — a pierwszy, który odgadnie szaradę, otrzyma: „Z a l o t y P a n i c z a“, szkic z życia, przez Ildefonsa Kucharskiego.

Znaczenie poprzedniej szarady: **Baraki**.
Znaczenie synonimu: **Obrazy.**

Z prenumeratorów odgadł pierwszy: p. J ó z e f J a k u b o w s k i z Krakowa; dalej: p. Władysł. Hubicki ze Szczawnicy i p. Gabryela Kozłowska z Krakowa.

Z nieprenumeratorów odgadli: Józef Wiśniowski, uczeń I. klasy gimnazjum Sobieskiego z Krakowa, Ada Ciehocka uczennica III. klasy św. Scholastyki z Krakowa, Julcia Drzewiecka, p. A. S z Podgórza.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 163 15 23

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania“ róg Französische Strasse.

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

M. Beyer i Spółka

158 21—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

PIOSNKI I SATYRY

ARTURA BARTELSA

wychodzą zeszytami

Nakładem księgarni K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Cena za całość 6 zeszytów 2 fl. 50 ct.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. abonentów.

ZARZĄD MLECZARŃ

EWELINY DOBRZYNSKIEJ

podaje do wiadomości

O OTWARCIU

8 września br

trzeciej filii na placu Franciszkańskim L. 10.

12 września br.

czwartej filii na Małym Rynku L. 6.

Ceny umiarkowane.

Nabiał zdrowy, czysty, posilny, **polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie z obór Gnojnickiej i Sledziejowieckiej,** pozostających **pod opieką i kontrolą** tegoż Towarzystwa.

Tamże: **masło deserowe, kuchenne, sery, miód lipcowy** Mleczarnie urządzone na wzór zagranicznych zakładów z zastosowaniem wszelkich wymogów hygieny i czystości.

219 16-18

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

HANDEL

korzenny norymbergski i artykułów religijnych pod firmą

H. KRETSCHMER

219, 3-? istniejący

od lat 12 przy ul. Szewskiej przeniesiony został na ulicę Mikołajską L. 8 dom Wgo Dr. Śliwińskiego,

poleca swój dobrze zaopatrzony magazyn w towary korzenne

i norymbergskie oraz skład artykułów religijnych łaskawym względom Szan. Publiczności.

Śliwki i powidła prawdziwe tureckie nadeszły świeże 249 6-?

Ceny umiarkowane.

Salopa damska

z wyborowych ciemnych tumaków prawie nie używana jest 261 1-2

do sprzedania

za bardzo przystępną cenę

w składzie futer Jachimskiego ul. Grodzka.

100,000 adresów!

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 10 wydaje swoim nakładem

pierwszy galicyjski

PRZEWODNIK ADRESOWY

Przewodnik będzie obejmował olbrzymi alfabetyczny spis nazwisk i imion z podaniem zatrudnienia, godności lub stanowiska i z najdokładniejszym adresem.

Dla zwrotu niezmiernych kosztów podobnego wydawnictwa ogłaszamy nań prenumeratę pod następującemi niesłychanie przystępnemi warunkami:

Każdy składający w Krakowie **50** ct. a poza Krakowem **60** ct. będzie miał umieszczony nadesłany przez siebie adres i otrzyma egzemplarz **Przewodnika** po wyjściu **bezpłatnie i franco.**

Gdyby który z pp. kupców, przemysłowców i rękodzielników, oprócz adresu chciał umieścić obok małe ogłoszenie lub reklamę, dopłaca za dodatek po 10 ct. od wyrazu n. p. adres:

Kaczkowski Józef, skład maszyn do szycia, Lwów ul. Garncarska 10

kosztuje 60 centów.

— adres zaś powyższy z dodatkiem:

Maszyny udziela na raty tygodniowe lub miesięczne. Reparacje uskutecznia we własnym zakładzie. Gwarancya dwuletnia.

kosztować będzie jak wyżej 60 ct. i za 14 wyrazów dodatku 1 złr. 40, razem 2 złr.

Przewodnik adresowy będzie kosztował po wyjściu 2 złr.

Uprasza się o natychmiastowe przesyłanie adresów, aby wyjście Przewodnika nie uległo opóźnieniu.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu t. Petersb. Nr. 1360. Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurkę illustrowaną w języku polskim ważną dla każdego wysyłam bezpłatnie.

Medal 1885. Medal 1886. Medal 1887.

(Herb państwa)

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent.**

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

169 15-20 **Warszawa, Królewska 39.**

Telegramy: Ritter, Warszawa.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO

w hotelu Europejskim przy ulicy Lubicz pod l. 5.

239, 7—?

Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych wykonuje fotografie we wszystkich formatach jakoto: Wizytowych, Gabinetowych, Buduarowych, Makartowskich Rojal, Minio, Grupy zbiorowe i składane.

Reprodukcje i zdjęcia z obrazów olejnych, rysunków, planów. Fotografie emaliowane, kolorowane olejno itd. — Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie

Polecając Szanownej P. T Publiczności nowy mój Zakład dołożyłem wszelkich starań aby zasłużyć sobie na łaskawe Jej względy.

DZIEŁKA

CZESŁAWA CZYŃSKIEGO.

Sztuka przypodobania się mężowi	30 centów.
Grafolog a (Podręcznik do rozpoznawania z pisma charakteru i skłonności ludzi	20 „
Kilka uwag o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych	25 „
Volapük. (Język międzynarodowy dla komunikacji, handlu i przem.) 3 części	50 „
O grafologji (bezpłatnie).	
Nauki tajemnicze: Magnetyzm, Hypnotyzm, Spirytyzm (pod prasą).	238 9—12

ZMIANA LOKALU

Pracownia krawiecka Leona Grabowskiego

istniejąca od roku 1874 do 1878 zagranicą a od r. 1878 w Krakowie, przeniesioną została z domu przy Małym Rynku Nr 6

do domu J. O. Księcia R. Sanguszki, ul. Bracka L. 17.

(naprzeciw Seminaryum nauczycielskiego).

Zarazem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż Pracownię moją zaopatrzyłem w wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych, które ze względu na trwałość piękność i taniość, oraz gustowną robotę, podług żurnali paryskich, wiedeńskich i drezdeńskich, sumiennie polecić mogę — Dla Panów Akademików i Studentów o 10% taniej. 223 11—1?

Z głębokim szacunkiem

Leon Grabowski

właściciel pracowni.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych (20b 4—?)

wyszedł

w trzeciem eleganckiem wydaniu

nakładem księgarni

K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr. 15 ct.

Szanowni Obywatele!

Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy roznoszą opłatki przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia przywłaszczając sobie prawa kościelnych. Chcąc przeto sobie zapewnić zarobek mnie tylko w niżej wymienionej parafii przynależny, wystarałem się o kartę pieczęcią parafialną zaopatrzoną a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby Szanowni Obywatele raczyli się przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego a w razie nieokazania tejże upraszam, aby Szan. Obywatele raczyli opłatków nie przyjąć, gdyż zastępców żadnych nie będę miał. Z głębokim szacunkiem

Teofil Barański,

kościelny przy kościele paraf. św. Szczepana na Piasku w Krakowie. 262 1—1

Główna wygrana ewent. 500 000 Mrk.	OGŁOSZENIE o szczęściu	Wygrane gwarantuje państwo.

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁUDZIAŁU

w szansach wygrania

gwarantowanej przez m. Hamburg wielkiej pieniężnej loteryi w której

9 miljonów 345,605 marek

na pewno muszą zostać wygrane:

Wygrane tej znakomitej pieniężnej loteryi, która stosownie do planu tylko 98.000 losów obejmuje, są następujące: **Najwyższa wygrana wynosi ewent. 500.000 marek.**

Premja	300,000 Mark.	26 wygr. po	10,000 Mark.
1 wygrana	200,000 Mark.	56 wygr. po	5,000 Mark.
1 wygrana	100,000 Mark.	103 wygr. po	3,000 Mark.
1 wygrana	75,000 Mark.	206 wygr. po	2,000 Mark.
1 wygrana	70,000 Mark.	612 wygr. po	1,000 Mark.
1 wygrana	65,000 Mark.	888 wygr. po	500 Mark.
2 wygrane po	60,000 Mark.	30 wygr. po	300 Mark.
1 wygrana	55,000 Mark.	127 wygr. po	200 i 150 M
1 wygrana	50,000 Mark.	30199 wygr po	148 Mark.
1 wygrana	40,000 Mark.	7984 wygr. po	127, 100, 94 M
1 wygrana	30,000 Mark.	7850 wygr. po	67, 40, 20 M.
8 wygran. po	15.000 Mark.	ogółem 49,100 wygranych	

Które w niewielu miesiącach, w 7 oddziałach. na pewno nastąpią

Główna wygrana 1 klasy wynosi 50,000 marek, wzrasta w 2 klasie do 55,000 marek, w 3 klasie do 60,000 marek w 4 klasie 65.000 marek, w 5 klasie 70,000 marek, w 6 klasie 75,000 marek, w 7 klasie 200,000, a z premją 300,000 marek ewentualnie 500,000 marek.

Do pierwszego ciągnienia, którego termin oficjalnie naznaczony, kosztuje:

cały oryginalny los tylko 3 złr. 50 c. w. a.
pół oryginalnego losu tylko 1 złr. 75 c. w. a.
ćwierć oryginalnego losu tylko 90 c. w. a.

i wysyłają się, te **przez państwo gwarantowane losy oryginalne** (wcale nie zakazane promessy), wraz z planem loteryi, **herbem państwa** opatrzonym, natychmiast po opłaconej **wysyłce należytości,** nawet w najdalsze okolice, przez niżej podpisanego.

Każdy z grających otrzymuje odemnie po odbytem ciągnieniu **natychmiast urzędową listę** wygranych, bez zgłaszania się o nią.

Plan loteryi z herbem państwa, z którego dowiedzieć się można o wysokości wkładek i ilości **wygranych** na wszystkie 7 klas, rozsyłam naprzód **gratis.**

Wypłata i wysyłka wygranych pieniędzy następuje przezemnie wprost interesowanym, szybko i pod największą dyskrecją.

Każdy obstalunek można załatwić przekazem pocztowym lub listem rekomendowanym.

Uprasza się zwracać o losy bezzwłocznie, ze względu na bliskie ciągnienie i tylko do

13 grudnia r. b.

244 7—8 z najzupełniejszem zaufaniem do

Samuela Hekscher sen.

Bankiera i właściciel kantoru wymiany w **Hamburgu.**

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem, w koncesyonowanym Zakładzie Naukowym przy ulicy św Gertrudy Nr. 9, obok hotelu „Klein“,** gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem.

247 7- 12

WODA NATURALNA

ze zdroju GIZELI

(*z Woryczowa*)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowemi, również używany jako woda leczn.ic za, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza. 167 13-38

Cena ½ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

---

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.